

POLSKA

W Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 7-8 (97-98)

LIPIEC-SIERPIEN
JUILLET-AOUT

1964

ROK WYDANIA
ANNEE D'EDITION

XIII

Od kilku miesięcy, po ostatnim zwycięstwie odniesionym w BRUKSELI na odcinku rolniczym, w grudniu 1963 r., budowa zjednoczonej Europy weszła w okres kryzysu.

Wszyscy czynni federaliści zdają sobie sprawę z przyczyn tego kryzysu, ale także i ze skutków, jakie może on za sobą pociągnąć, jeżeli proces unifikacji Europy nie wyjdzie dość szybko z impasu. Ta analiza polityczna jest konieczna nie tylko dla zdania sobie sprawy z rzeczywistości, ale i dla zapobieżenia konsekwencjom kryzysu, które mogą dotyczyć także i tych instytucji, które już dziś istnieją, a więc w pierwszym rzędzie Wspólnot Europejskich.

Jak wiadomo, autorzy tekstu Traktatu Rzymskiego, który ustanowił „Wspólny Rynek” widzieli w instytucjach o charakterze ekonomicznym etap po którym w niedługim czasie powinna przyjść Europa polityczna, a więc inne instytucje, których zadaniem powinno być uzgadnianie polityki zagranicznej i obrony państw członkowskich Wspólnoty.

Tymczasem konieczność stworzenia struktury politycznej Europy staje się coraz bardziej palącą i to z kilku przyczyn. Pierwsze mają charakter gospodarczy. O ile „Wpólny Rynek” reguluje poważne odcinki ekonomii krajów członkowskich, o tyle niema wpływu na całość życia państwowego, którą odzwierciedlają budżety poszczególnych państw. Budżety te znówu są wyrazem planów poszczególnych członków E.W.G. w zakresie obrony (uzbrojenie, broń atomowa) czy polityki zagranicznej (n.p. pomoc finansowa dla innych państw, poza E.W.G.). A te odcinki umykają kontroli „Wpólnego Rynku” i nie są uzgadniane w braku wspólnych instytucji o charakterze ponadnarodowym. Stąd — po stwierdzeniu za przykład objawów inflacji w poszczególnych krajach członkowskich — Komisja E.W.G. musi się ograniczyć do bicia na alarm i udzielania dobrych rad, które będą wysłuchane albo nie. Dlatego też koła gospodarcze które „postawiły na Europę” i zaczęły planować inwestycje w skali „Wpólnego Rynku” zaczynają być niespokojne.

EUROPA POLITYCZNA: KTO, JAK, KIEDY?

Rozmowy między rządami sześciu państw należących do E.W.G. mające na celu przygotowanie Europy politycznej rozpoczęły się w r. 1961. W rok później partnerzy Francji odrzucili t. zw. II-gi Plan Fouchet, przygotowany przez komisję, której przewodniczył obecny Minister Oświaty Francji. Na czym polegała różnica zdań między Francją a jej partnerami? Przede wszystkim na charakterze instytucji jakie miały być stworzone. Pięciu członków E.W.G. opowiadało się za instytucjami o charakterze ponadnarodowym (supranacjonalnym) którym powierzono by pewne odcinki działania w imieniu wszystkich państw członkowskich. Oczywiście, nie wszystkich pięciu partnerów Francji opowiadało się za tym samym zakresem działania przyszłego organu europejskiego, ale wszyscy pragnęli jego stworzenia, nawet gdyby to miało nastąpić etapami. Etapy przekazywania przez poszczególne rządy kompetencji wspólnemu organowi powinny jednak być z góry przewidziane w akcie konstytucyjnym. Generał de Gaulle, który jest przeciwnikiem jakiegokolwiek instytucji o charakterze ponadpaństwowym (nawet istniejące Wspólnoty uznaje tylko jako organy techniczne!) nie zgodził się na propozycję pięciu partnerów E.W.G. i rozmowy zostały zerwane. W roku następnym (styczeń 1963 r.) słynna deklaracja gen. de Gaulle'a zamknęła Wielkiej Brytanii drogę do „Wpólnego Rynku”, co spowodowało zupełny impas. Byłoby jednak niestuzne w tym wypadku obciążać gen. de Gaulle'a całą odpowiedzialnością. Inni partnerzy także nie byli entuzjastami przyjęcia Wielkiej Brytanii do E.W.G., ale wystąpienie gen. de Gaulle'a stworzyło dla nich wygodne alibi. Tak czy inaczej niektórzy członkowie „Wpólnego Rynku”, a w szczególności Holendrzy oświadczyli, że nie widzą możliwości wszczęcia nowych rozmów nad organizacją Europy politycznej, o ile Wielka Brytania nie zostanie do nich zaproszona od początku; warunek ten — ze względu na wybory brytyjskie i niepewność która partia w nich zwycięży — równa się odmowie prowadzenia rozmów. Także Włochy są niechętnie rozmowom, ze względu na obecny układ sił politycznych w tym kraju, w którym do koalicji rządowej weszli lewicowi socjaliści Nenniego, niedawno jeszcze współpracujący z komunistami.

Jeżeli zaś chodzi o reprezentację tego wspólnego, zbiorowego interesu części Europy, to Zarząd A.E.F. wykazał, że zdaje sobie w zupełności sprawę z trudności tego przedsięwzięcia, biorąc pod uwagę istniejący układ sił politycznych. Dlatego też przyjął zasadę stopniowości przekazywania kompetencji ciału wyrażającemu zbiorowy interes Europy. Wyrzcił jednak przekonanie, że niema powodu do nie nasładowania przykładu Wspólnot gospodarczych, w których zasada dialogu między rządami krajowymi, a ciałem od nich niezależnym — nawet chwilowo nie mającym prawa decyzji — zdała egzamin. Federaliści nie są bowiem teoretykami rozumującymi w próżni, proponują rozwiązania życiowe, uznają postępowanie etapami, idą słowem na wszystkie ustępstwa prócz tych które przekreśliłyby możliwość dojścia do rozwiązania ostatecznego, jakim dla nich jest i pozostanie FEDERACJA EUROPEJSKA.

Jeżeli zaś chodzi o reprezentację tego wspólnego, zbiorowego interesu części Europy, to Zarząd A.E.F. wykazał, że zdaje sobie w zupełności sprawę z trudności tego przedsięwzięcia, biorąc pod uwagę istniejący układ sił politycznych. Dlatego też przyjął zasadę stopniowości przekazywania kompetencji ciału wyrażającemu zbiorowy interes Europy. Wyrzcił jednak przekonanie, że niema powodu do nie nasładowania przykładu Wspólnot gospodarczych, w których zasada dialogu między rządami krajowymi, a ciałem od nich niezależnym — nawet chwilowo nie mającym prawa decyzji — zdała egzamin. Federaliści nie są bowiem teoretykami rozumującymi w próżni, proponują rozwiązania życiowe, uznają postępowanie etapami, idą słowem na wszystkie ustępstwa prócz tych które przekreśliłyby możliwość dojścia do rozwiązania ostatecznego, jakim dla nich jest i pozostanie FEDERACJA EUROPEJSKA.

że nie nadchodzi dalszy ciąg, to znaczy Europa polityczna. Jeżeli rozmach gospodarzy, którym się szczyliła E.W.G. zostanie zahamowany, skutki tego mogą być przykre dla wszystkich mieszkańców sześciu krajów Wspólnoty.

Inna przyczyna dla której „Europejczycy” nalegają na jak najszybsze wznowienie rozmów na temat budowy Europy politycznej, to dający się zauważyć wzrost nacjonalizmu w poszczególnych krajach. Najbardziej w Niemczech, ale nie tylko tam! To że w 20 zaledwie lat po likwidacji hitleryzmu prasa pisze coraz częściej — i z coraz mniejszym oburzeniem — o hitlerowcach, którzy paradyją ze swastyką na czele (i na rękawie!) w Stanach Zjednoczonych, w Wielkiej Brytanii, w Szwecji, w Belgii a więc w krajach demokracji, nie mówiąc już o tym co się dzieje w Niemczech — powinno doprowadzić do stwierdzenia, że najwyższy czas o tym problemie poważnie pomyśleć. Gorzej jest jeszcze jeżeli rządy poszczególnych państw powracają do starych nawyków i pobierają decyzje wyłącznie pod kątem widzenia interesów własnego kraju, z pominięciem najbardziej nawet elementarnej solidarności europejskiej. Trzeba budować Europę na miarę do własnego kraju, ale nacjonalizm jest wrogiem zjednoczenia Europy. Nacjonalizm jest bowiem negatywny, oparty na egoizmie narodowym, nacjonalizm wyraża się aż nazbyt znanymi słowami „über Alles” przy których można postawić nazwy różnych krajów, a nie tylko Niemiec. Powrót do nacjonalizmów, to powrót do Europy z 1939 r., z tym tylko że wojska sowieckie stoją już dziś nad Łabą, w sercu Europy.

Te dwa choćby elementy, o których zresztą coraz częściej pisze prasa różnych krajów, każą się zastanowić odpowiedzialnym za politykę międzynarodową rządów nad pytaniem: Co dalej na odcinku europejskim?

Oczywiście, najlogiczniej byłoby wznowić rozmowy „szóstką”. Ale niechęć dla koncepcji europejskich gen. de Gaulle'a jest w niektórych krajach tak duża, że rozmowy wszystkich partnerów E.W.G. wydają się w najbliższym czasie dosyć wątpliwe, przynajmniej przed wyborami w Wielkiej Brytanii. Ostatnie oświadczenia holenderskiego ministra spraw zagranicznych

dr. LUNS'a nie pozostawiają na ten temat wielkich złudzeń.

Generał de Gaulle ponowił propozycję, aby organizacja Europy politycznej przyjęła jako punkt wyjścia Pakt francusko-niemiecki z 22 stycznia 1963 r. Spotkanie w Bonn, w początkach lipca br., wykazało, że Kanclerz Erhard nie pali się do tego rozwiązania i że nie chce zresztą angażować się w żadną konstrukcję polityczną, która utrudniłaby mu współpracę ze Stanami Zjednoczonym. W międzyczasie b. Kanclerz Adenauer wystąpił z propozycją, aby zacząć rozmowy we czwórce: Francja, Niemcy, Belgia i Luksemburg — byle szybko ruszyć sprawę z miejsca.

Stało wreszcie na tym, że Kanclerz Erhard ma przygotować takie propozycje organizacji politycznej Europy, które byłyby do przyjęcia dla Sześciu, a nie zamykały także drogi innym krajom. Rząd Federalny udzielił w tym względzie Kanclerzowi Erhard'owi jednomyślnego poparcia.

Zarząd „Action Européenne Fédéraliste” na swoim posiedzeniu w Bruges zajął się dwoma kluczowymi zagadnieniami, na które wszyscy działacze europejscy muszą mieć jasny pogląd: obroną Europy i polityczną organizacją kontynentu. W obydwu sprawach odślyśmy naszych Czytelników do rezolucji Zarządu A.E.F., które zamieszczamy w niniejszym numerze.

Pragniemy jedynie zwrócić uwagę, że w dyskusji nad organizacją obrony Europy okazało się, że żadna koncepcja obronna naszego kontynentu nie jest do pomyślenia, jeżeli nie będzie istniało ciało reprezentujące zbiorowy interes Europy, a nie tylko interesy poszczególnych państw. Do tego wniosku doszli i eksperci wojskowi i działacze polityczni zasiadający za jednym stołem.

Pragniemy jedynie zwrócić uwagę, że w dyskusji nad organizacją obrony Europy okazało się, że żadna koncepcja obronna naszego kontynentu nie jest do pomyślenia, jeżeli nie będzie istniało ciało reprezentujące zbiorowy interes Europy, a nie tylko interesy poszczególnych państw. Do tego wniosku doszli i eksperci wojskowi i działacze polityczni zasiadający za jednym stołem.

APEL O WZNOWIENIE ROZMÓW
W SPRAWIE ZJEDNOCZENIA EUROPY

W chwili kiedy rządowi niemieckiemu przypada podjęcie inicjatywy, zmierzającej do wyprowadzenia budowy zjednoczonej Europy z impasu w którym się ona obecnie znajduje „Action Européenne Fédéraliste” zwraca się specjalnie do Kanclerza Republiki Federalnej: A.E.F. pragnie, aby w tej dziedzinie została zastosowana metoda integracji typu Wspólnot, dzięki której Europa zaczęła się naprawdę jednoczyć.

W konsekwencji należy najpierw wzmożnić istniejące Wspólnoty, odbudowując ducha wspólnoty w łonie Rady Ministrów i rozszerzając uprawnienia Parlamentu Europejskiego.

aby Zjednoczenie Europy było trwałe i solidne należy także stworzyć bazy Władzy (Autorité) Politycznej, opartej na dialogu między przedstawicielami rządów państw członkowskich a instytucją od nich niezależną, która jest rzecznikiem wspólnych interesów. Należy z góry ustalić dalsze etapy tej integracji politycznej, zwłaszcza o ile chodzi o Sprawę Zagraniczne i Obrone.

W żadnym wypadku nie może być mowy o tym, by kompetencje w jakie wyposażone będą nowe instytucje mogły umniejszyć kompetencje Wspólnot już istniejących.

Każde państwo europejskie, gotowe przyjąć cele i metody takiego procesu integracji, którego ostatecznym etapem jest Federacja europejska może się do niego przyłączyć.

Europa, w ten sposób pomyślana, będzie odpowiednim partnerem Ameryki w Aliansie Atlantycznym, nieodzownym dla pokoju świata, dla postępu socjalnego, a także dla zachowania i rozkwitu naszych swobód.

Bruges, 11 lipca 1964 r.

Zarząd (Bureau Exécutif) A.E.F.

DEKLARACJA ZARZĄDU A.E.F.

Polityka odprężenia między Dwoma Wielkimi atomu, której wyrazem było podpisanie układów moskiewskich o zakazie pewnych doświadczeń nuklearnych i założenie „czarowego telefonu” — mimo iż należy ją uznać za pożądaną — nie osłabiła jednak zagrożenia, które ciąży obecnie nad wolnym światem: Wschód utrzymuje nadal swoją presję, a Zachód — czyniąc wysiłki, aby osiągnąć realne wyniki w dziedzinie rozbrojenia — nie może, bez narażenia się na niebezpieczeństwo, osłabić swojej woli obrony.

Zagrożenie, które ciąży nad wolnym światem jest globalne i różnolite co do form: wojskowe, gospodarcze i ideologiczne zarazem. Istnieje ono na granicach Zachodu, ale także i we wszystkich punktach terytoriów państw tworzących Alians Atlantycki (OTAN-NATO), gdyż nieprzyjaciół może się posłużyć potężnymi siłami, tak konwencjonalnymi jak i atomowymi, a także wywołać działania wyrotowe, zmierzające do dezorganizowania obrony i do osłabienia woli oporu ludności. Obrona musi więc być także globalna i różnolita w formach, to znaczy podległa jednemu kierownictwu i zróżnicowana w różnych obszarach geograficznych — obrona granic i obrona wewnętrzna.

Pozatem, zagrożenie jest permanentne, dlatego też i obrona powinna być — na różnych szczeblach i w różnych formach — stałą troską władz i obywateli.

Wobec zagrożenia przez Wschód, wola obrony Zachodu powinna się wyrażać w postaci wspólnej organizacji obronnej. Integracja, która jest regułą na szczeblu wysokich sztabów OTAN'u (NATO) powinna być uzupełniona przez entegrację logistyki i standardyzację uzbrojenia. Wspólna fabrykacja materiału wojennego pozwoliłaby osiągnąć — mniejszym kosztem finansowym — większą skuteczność. Jeżeli każde państwo członkowskie OTAN'u wykonało całkowicie swoje zobowiązania, oddając do dyspozycji zintegrowanego dowództwa ilość jednostek konwencjonalnych która na nie przypada — „tarcza obronna” Zachodu zostałaby poważnie wzmocniona. Bezpieczeństwo Europy opiera się na Aliansie Atlantyckim, który stworzył tę „tarczę ochronną”. Pozatem, zważywszy na obecny stosunek sił nuklearnych, jasne jest że tylko Stany Zjednoczone są dzisiaj w możności odstraszenia ewentualnego nieprzyjaciela od agresji przeciw wolnej części Europy, tym więcej że amerykańskie siły zbrojne na szczęście są tu obecne. Europa jednak, ze względu na swą sytuację geograficzną, która sprawia, że jest ona w bezpośrednim kontakcie z siłami Wschodu, ze względu zwłaszcza na swoją odnowę polityczną i gospodarczą, która pozwoliła jej na uświadomienie sobie własnego znaczenia — nie uważa już żeby amerykański monopol atomowy w łonie Aliansu Atlantyckiego był na dłuższą metę usprawiedliwiony i pragnie uzyskać partnera, która to koncepcja („partnership”) została wyraźnie sformułowana przez Prezydenta KENNEDY'ego.

Jasne jest jednak, że tę rolę równorzędnego partnera we wspólnym Aliansie w materii obrony i broni odstraszącej (force de dissuasion) będzie mogła odegrać tylko Europa politycznie zjednoczona, kierowana przez odpowiedzialny rząd federalny. W braku takiej władzy politycznej pozostają możliwe tylko rozwiązania przejściowe i doraźne.

Obecny projekt wielonarodowej formacji atomowej powinien być zapoczątkowaniem rozwiązania przejściowego, między monopolem amerykańskim a pełnym udziałem Europy federalnej w broni odstraszącej bądź to w ramach odnowionego Aliansu Atlantyckiego, bądź przez stworzenie europejskiej siły odstraszącej we współpracy i przy pomocy partnerów atlantyckich, w szczególności zaś Stanów Zjednoczonych.

W dniach 10 i 11 lipca odbyło się w Bruges (Belgia), posiedzenie Zarządu Action Européenne Fédéraliste (Bureau Exécutif de l'A.E.F.). W dwudniowym zebraniu, na którym przewodniczył Prezes André VOISIN (Francja) wzięli udział przedstawiciele prawie wszystkich organizacji należących do naszej centrali międzynarodowej federalistów europejskich.

Na porządku dziennym — poza sprawami organizacyjnymi — był problem obrony Europy i nowych inicjatyw dotyczących stworzenia „Europy politycznej”, jakie były przedmiotem rozmów de GAULLE-ERHARD na początku lipca w Bonn. W obradach na temat obrony Europy wzięli udział, jako eksperci, wyżsi wojskowi ze sztabu OTAN'u.

Wynikiem dyskusji na obydwu tematy są rezolucje, które zamieszczamy w niniejszym numerze.

Dnia 12 lipca odbyła się tradycyjna uroczystość w małym miasteczku TIELT, które co roku obchodzi o tej porze swoje „Dni Europejskie”. TIELT „zbratany” z miastem BRIGNOLLES (Francja) GROSS GERAU (Niemcy) i BRUNICO (Włochy) — obchodzi bogate w różnego typu manifestacje „święto Europy”. Miasto jest udekorowane flagami europejskimi, korowód grup w strojach narodowych z orkiestrami na czele defiluje ulicami, a nawet dzwony na ratuszu wybijają godziny, co kwadrans odgrywają melodie charakterystyczne dla krajów z miastami których TIELT jest „zbratany” (dla Francji — Brignolles: „Sur le pont d'Avignon !). Cztery burmistrzowie miast składają wieńce pod pomnikami poległych.

Na akademii europejskiej — obok burmistrzów zaprzyjaźnionych miast — przemawiali: prezes A.E.F. — André VOISIN, prezes organizacji flamandzkiej federalistów belgijskich Walter KUNNEN oraz minister spraw zagranicznych Belgii p. Paul-Henri SPAAK.

W zebraniu A.E.F. wzięli m. in. udział kol. Jerzy JANKOWSKI, jako delegat A.E.F. do spraw Europy Wschodniej i p. Jan POMIAN, jako jeden z delegatów organizacji brytyjskiej „Federal Union”. W uroczystym bankiecie w Bruges i święcie europejskim w Tiel wzięli także udział prezes koła Z.P.F. w Roubaix, kol. Aleksander JARCZAK. Polska grupa z BREDY (Holandia), w strojach ludowych reprezentowała Polaków w defiladzie w Tiel.

Żałować należy, że na uroczystościach w Tiel, miejsce uwolnionym przez Lszą Dywizję Pancerną, nie było przedstawiciela tej jednostki i że nie interesują się nią Polacy w Belgii, którzy też pewnie mają grupy w strojach ludowych!

WŁADZE „ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE”

Centrala międzynarodowa federalistów europejskich „ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE” do której należą Związek Polskich Federalistów i Federacja Europejska Polskich Kombatantów wybrała swoje nowe władze na posiedzeniu Rady w dniach 14 i 15 marca br.

RADA A.E.F. :

Prezes - Prof. dr. Hendrik BRUGMANS - Holandia;
Wiceprezi - Gianpiero ORSELLO - Włochy, Arthur CALTEUX - Luksemburg.

ZARZĄD A.E.F. :

Prezes - André VOISIN - Francja.
Wiceprezi - dr. Dieter ROSER - Niemcy, E. THOMPSON - Wielka Brytania.
Sekretarz - Ulrich JOUIN - Niemcy.
Delegat generalny do łączności z organizacjami i instytucjami międzynarodowymi - Karlheinz KOPPE - Niemcy.
Delegat generalny - Claude-Marcel HYTE - Francja.
Delegat do spraw Europy Wschodniej - Jerzy JANKOWSKI - Polska.
Delegat do spraw „trzeciego świata” - Thomas PHILIPPOVICH - Francja.
Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego - Walter KUNNEN - Belgia.
Komisje Kontroli - F. JOCKIN - Holandia, J.M. MARTIN - Francja, SCHEFFLER - Niemcy.

Reprezentanci A.E.F. w Radzie Międzynarodowej „RUCHU EUROPEJSKIEGO” :

1. - H. BRUGMANS - Holandia; 2. - A. VOISIN - Francja; 3. - G. ORSELLO - Włochy; 4. - Kh. KOPPE - Niemcy; 5. - W. KUNNEN - Belgia; 6. J. JANKOWSKI - Polska; 7. - E. THOMPSON - Wielka Brytania; 8. - F. DEHOUS - Belgia.

Za materiał Europejskiej Federacji Polskich Kombatantów
odpowiada red. T. NORWID.NOWACKI
za artykuły podpisane — Autorzy,
a za niepodpisane — Redakcja.

„EUROPEJSKA WSPÓLNOTA GOSPODARCZA” zaczęła się od „Wspólnego Rynku” czyli od unii celnej między sześcioma państwami-członkami E.W.G. Operacja polegała — jak wiemy — na stopniowym obniżaniu taryf celnych między poszczególnymi państwami z jednej strony, a na wprowadzeniu wspólnej taryfy celnej zewnętrznej z drugiej. Cła między państwami-członkami E.W.G. miały — po kilku obniżkach zniknąć w roku 1970; stanie się to prawdopodobnie wcześniej — w 1967 a nawet w 1966 roku.

Ale unia celna to wprowadzie Wspólny Rynek, ale jeszcze nie Wspólnota Gospodarcza. Ta ostatnia wymaga spełnienia jeszcze innych warunków, które doprowadzić powinny do wspólnej polityki gospodarczej sześciu krajów.

Jednym z elementów tej wspólnej polityki gospodarczej jest zapewnienie wszystkim przedsiębiorstwom warunków zdrowej konkurencji. Stąd też tendencja do zamykania tych przedsiębiorstw, które nie są rentowne i nie mają szans aby kiedyś mogły być rentowne, a więc mogły wytrzymać konkurencję innych w ramach E.W.G. Dlatego też zamyka się kopalnie, w których węgla już jest tak mało, że jego wydobycie kosztuje więcej niż cena sprzedaży, fabryki produkujące bardzo starymi maszynami przedmioty na które niema już zbytu z powodu postępu w technice i.t.d.

Robotników tych zakładów pracy niezawsze można zatrudnić w przedsiębiorstwach o tym samym charakterze. Albo ich niema w tych samych miejscowościach, a pracownicy nie chcą się przemieszczać do nowych okręgów przemysłowych, albo też w danej gałęzi jest zbyt wielu robotników jak na możliwości produkcji. Trzeba więc dać pracownikom zamkniętych zakładów nowy zawód i to bierze na siebie nie tylko kraj w którym kopalnię czy fabrykę zamknięto, ale cała Wspólnota solidarnie. Do tego dochodzi inny problem. Wobec coraz większego zapotrzebowania na robotników przemysłowych, a o ile możliwości na robotników wykwalifikowanych, do krajów rozwiniętych przemysłowo sprowadza się wielkie ilości robotników cudzoziemskich, z krajów słabo przemysłowych albo rolniczych. Pracownicy ci są materiałem surowym i użyteczność ich będzie tym większa im bardziej zostaną oni przeszkoleni technicznie i przygotowani do zawodu, jaki mają wykonywać.

To jest właśnie pole działania Europejskiego Funduszu Socjalnego (Fonds Social Européen) którym dysponuje Komisja Wspólnego Rynku. W ciągu trzech lat działalności Funduszu skorzystało z niego 263.000 pracowników, w tym we Włoszech 167.000, w Niemczech — 38.500 + 35.740 robotników sprowadzonych z Włoch, we Francji 15.050, w Holandji — 4.600 i w Belgii — 22.400. — Wydatki na ten cel wyniosły w ciągu trzech lat 19.853.725 dolarów.

Jak to się jednak często dzieje i w innych dziedzinach, zainteresowani a więc pracownicy a często nawet i działacze syndykatów nie wiedzą o istnieniu i działalności Europejskiego Funduszu Socjalnego. A przecież na odcinku robotniczym jest to nowe i pożyteczne osiągnięcie, które przyniosły ze sobą instytucje zjednoczonej Europy.

MIEDZY JAKOBINIZMEM A FEDERALIZMEM

Walter KUNNEN, ruchliwy prezes organizacji federalistów flamandzkich „Beweging voor de Verenigde Staten van Europa” jest autorem szeregu broszur omawiających aktualne problemy polityczne Belgii.

Jedną z nich jest „La Belgique entre le jacobinisme et le fédéralisme”. Autor na przykładzie własnego kraju twierdzi, że centralizm Wilhelma I-go, króla Niderlandów (Holandii), spowodował oderwanie się w 1830 r. Belgii. „Podział jego królestwa — pisze autor — przechodzący poprzez środek Flandrii, poprzez środek Brabantu i poprzez środek Limburgii byłby nie do pomyślenia gdyby pomyślał on, że trzeba zostawić minimum swobód całej Limburgii, całym Brabantowi i całej Flandrii”. Nie trzeba tego samego powtórzyć w obecnej Belgii, jeżeli się nie chce — jak to jeszcze niedawno przewidywali niektórzy — ryzykować rozpadnięcia się tego kraju na część wallońską i flamandzką. Wiedząc jak też były naogół doświadczenia z federacją złożoną z dwu członków, Walter Kunnen proponuje stworzenie sześciu prowincji. Oczywiście, całą swoją konstrukcję wiąże z federalizmem europejskim, poprzez szczebel istniejącego już Beneluxu.

„EUROPE — INFORMATION”

Organ belgijski „ACTION POUR L'EUROPE NOUVELLE ET L'EXPANSION ATLANTIQUE” (A.E.N.A.) — „EUROPE-INFORMATION” podaje w numerze lipcowym 1964 r. wyjątki z artykułu zamieszczonego w „Polsce w Europie” ze stycznia br. p.t. „Une conférence d'imprévisions”, podzielając nasz punkt widzenia na konferencję w sprawie Europy Środkowej, jaka się odbyła w Brukseli.

RADA WSPÓLPRACY KULTURALNEJ

„Conseil de la Coopération Culturelle”, która obejmuje swoją działalnością 320 milionów Europejczyków wydała w formie broszury swój program na rok 1964. Choć żałować należy, że ten pożyteczny dokument rozesłany został prasie dopiero w lipcu, zawiera on jednak informacje o organizacji i działalności tej instytucji, która powinna zainteresować Polaków pracujących na odcinku kulturalnym.

Rada Współpracy Kulturalnej która stanowi instrument akcji kulturalnej Rady Europy wypracowała na swojej niedawnej sesji w Strasburgu nowe projekty działalności.

Idąc za sugestiami Europejskiej Konferencji Ministrów Oświaty (Rzym — 1962 i Londyn — 1964) Rada Współpracy Kulturalnej wypracowała projekty dotyczące 1. — nauczania uzupełniającego (poza przymusem szkolnym do pewnego wieku), 2. — zastosowania w nauczaniu środków audio-wizualnych (radio, telewizja) oraz 3. — nauczania języków obcych. W tym ostatnim zakresie zorganizowano kursy dla nauczycieli i wydano publikację omawiającą rezultaty takiego kursu; Rada zachęca poszczególne kraje do publikowania rezultatów tego rodzaju kursów przez nie zorganizowanych.

Najlepszą gwarancją zabezpieczenia na przyszłość wcielania ideałów Rady Europy jest uczynienie uczniów szkół świadomymi ich obywatelstwa europejskiego i światowego. Po przeprowadzeniu dokładnych badań na temat luku w uświadomieniu obywatelskim w krajach europejskich Rada zaleca środki dla ich wypełnienia. Zaleca ona w szczególności zredagowanie tekstów o prawach i obowiązkach obywatelskich, które mogłyby posłużyć jako model przy opracowywaniu programów szkolnych.

Rada uważa również, że bezpieczeństwo na drogach powinno być przedmiotem przymusowego i systematycznego nauczania. Zatwierdziła ona także pewną ilość projektów publikacji, a między innymi słownika europejskiej terminologii pedagogicznej, który jest dalszym ciągiem słowników wydanych w poszczególnych krajach.

Następne posiedzenie Rady odbędzie się 18-21 stycznia 1965 r.

A KIEDY „RADA EPISKOPATU EUROPEJSKIEGO”

W tygodniku katolickim „PEUPLE LIBRE” wychodzącym w Valence pod dyktando kanonika F. VIGNON, znajdujemy artykuł poświęcony pierwszej instytucji kościelnej obejmującej cały kontynent, a mianowicie CELAM (Conseil Episcopal Latino-Américain), powołany w lipcu 1955 r. za zgodą ówczesnego papieża Piusa XII-go. CELAM, wyposażony w stały sekretariat z siedzibą w Bogocie, ma swój zarząd i radę złożoną z przedstawicieli episkopatu w 20 krajach Ameryki łacińskiej. CELAM ma także swój organ informacyjny, a posiedzenia rady odbywają się kolejno w coraz to innych krajach kontynentu południowo-amerykańskiego. Przyczyną powstania Rady Episkopatu Południowo-Amerykańskiego była konieczność szukania wspólnych rozwiązań tych samych problemów, które stoją przed episkopatem każdego z poszczególnych krajów.

Autor artykułu, p. TOULAT, nawiązując do prac Soboru, dowodzi konieczności dostosowania organizacji hierarchii do wymogów XX-go wieku przez stworzenie organów o zasięgu kontynentalnym którym poszczególne biskupi delegowałyby określone kompetencje. Pisze on m.in. „Europa nie może odwieleć stworzenia swego organizmu kontynentalnego”: Rady Episkopatu europejskiego. Byłoby absurdalne, żeby Państwa z przyczyn politycznych i gospodarczych doszły do stworzenia Wspólnego Rynku a Kościół nie zdołał umocnić zasadniczych wytycznych wspólnej pracy duszpasterskiej”.

Jak widzimy, prawa rządzące społeczeństwami w drugiej połowie XX-go wieku nie ominęły także i Kościoła, który pracuje wśród mas ludzkich i musi organizację dostosować do ram w jakich życie się odbywa, a więc: 1) powiązanie wielkich obszarów mających te same problemy i 2) „delegacje suwerenności” tam państw, tu biskupów. To nie innego tylko metoda federalna zastosowana do organizacji Kościoła.

Prosimy naszych Czytelników o nadsyłanie do Administracji „POLSKI w EUROPIE” adresów Polaków interesujących się zagadnieniami politycznymi a specjalnie zjednoczeniem Europy, cudzoziemców znających język polski, instytucji i księgozbiorów w których pisma nasze powinny się znaleźć. Za współpracę z góry dziękujemy.

Redakcja.

STRZEŻĆ SIĘ FAŁSZYWYCH „EUROPEJCZYKÓW”

Jak wszystko co nabiera rozgłosu i popularności, EUROPA, to znaczy idea jedności naszego kontynentu i akcja na rzecz zjednoczenia — są przedmiotem nadużyć, tym częstszym im sprawa europejska bardziej zapuszcza korzenie w opinii publicznej.

Podobnie jak grasują wśród nas fałszywi „katolicy” z „PAX’u” czy „ZNAKU”, tak podnoszą głowę „europejczy” z nieprawdziwego zdarzenia. Przed jednymi i przed drugimi należy ostrzegać naszych rodaków.

I tak np. zaczynają żerować na idei europejskiej różne koła faszystowskie niewyleczone jeszcze z hitleryzmu i wykorzystując fakt, że zjednoczenie polityczne Europy w ostatnich latach nie poszło naprzód.

Jednym z krajów w którym kwitną takie „europejskie” komórki jest Belgia. W poprzednim numerze „P. w E.” sygnalizowaliśmy książkę Jean THIRIART „Un Empire de 400 millions d’hommes, l’EUROPE”, która na okładce ma nasuwający wiele wspomnień obrazek oddziału żołnierzy maszerujących wysoko podnosząc nogi.

Francja też posiada swoich „europejczyków”, których 20 lat rozważań nad klęską hitleryzmu niczego nie nauczyło. Jednym z ich organów jest pismo „EUROPE-ACTION” (68, rue de Vaugirard, Paris VI). Tam właśnie (numer z grudnia 1963 r.) znaleźliśmy adres marsylski „L’Action Odeur-Neisse”.

Do sprawy fałszywych „europejczyków” będziemy stale powracać, aby odświeżyć pamięć naszych Czytelników. Ze swej strony, prosimy Ich o nadsyłanie nam informacji, gdyby wpadli na ślady działalności tego typu organizacji (pisma, ulotki, książki itd.).

Przy tej okazji nie możemy się powstrzymać od uwagi o charakterze ogólniejszym: Wielu emigracyjnych polityków oświadcza, że chce zjednoczenia Europy, ale odmawia sprzecyzowania jakiej Europy się domaga. Co do nas, to od 15 lat głosimy, że fedemy zjednoczenia Europy opartego na zasadach federalizmu. Dlatego też łatwo nam się odcinać od różnych „europejczyków” podejrzanego atramentu!

RADZIMY PRZECZYTAĆ!

1. — **FORMATION DES CADRES EUROPEENS.** Colloque de l’Association des Instituts d’Etudes européennes. Bulletin du Centre Européen de la Culture, N° 3, Mars 1964, Genève, 108 str.
2. — **Jean MONNET „L’Europe et l’organisation de la paix”.** Centre de recherches européennes, Lausanne 1964, 16 str.
3. — **Michel MOUSKHELY „structures fédérales”** (Przedmowa Alexandre MARC). Presses d’Europe, Paris 1964, 30 str.

BIBLIOGRAFIA EUROPEJSKA

Nowe wydanie dzieła p. Maurice FAUCHER „Bibliografia europejska” obejmie trzy tomy 22 x 28. Poszczególne rozdziały (klasowane według systemu dziesiętnego) dotyczą Europy, praw człowieka, Rady Europy; Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, Wspólnego Rynku, Euratomu, Parlamentu Europejskiego, O.C.D.E. i Europejskiej Unii Zachodniej (U.E.O.). Wydawnictwo to jest cztery razy obszerniejsze od pierwszego wydania i zawiera wszystkie instrumenty informacji potrzebne człowiekowi zajmującemu się sprawami europejskimi: traktaty, roczniki, katalogi, przewodniki, mapy, bibliografie, słowniki.

Przeczytanie tego wszystkiego co już napisano o zjednoczeniu Europy i związanych z nim problemach zajęłoby przeciętnemu śmiertelnikowi kilka lat. Jak widać, zjednoczenie Europy jest stawką na przyszłość: inaczej nie pisanoby o tym wiele!

„EUROPEAN BULLETIN & PRESS”

Pod takim tytułem wyszła w języku angielskim, z datą kwiecień-maj-czerwiec 1964 r. broszura naszej zaprzyjaźnionej organizacji „Central European Federalists”, grupującej w swoich szeregach środkowo-europejczyków.

Na treść broszury składają się artykuły i teksty na tematy polityczne, gospodarcze i historyczne, omawiające problematykę Europy Środkowej. Autorami ich są bądź środkowo-europejczy, bądź też zachodnio-europejczy. Z Polaków zamieścili swoje artykuły w broszurze pp. Adam ROMER, E. HINTERHOFF, Kazimierz MOCHLINSKI, W.S. NOWAK, A.J. CYDZIK i Bolesław SULIK.

Broszura jest do nabycia: „European Press” 33, Mimosa Street LONDON S.W. 6.

WIĘCEJ TAKICH UCHWAŁ,
WIĘCEJ TAKICH AKCJI!

Za wychodzącym w Chicago miesięcznikiem „ORKA”, organem Polskiego Stronnictwa Ludowego i Związku Przyjaciół Wsi Polskiej, (Nr. 6 z czerwca 1964 r.) cytujemy wyjątki z uchwał tych organizacji powziętych na zjazdach w dniach 16 i 17 maja br.

Rezolucja P.S.L.:

2. — Wyrażamy solidarność z wszystkimi narodami za kurtyną, które mają prawo do poparcia St. Zjednoczonych i całego Zachodu w swoich dążeniach i walce o wolność, demokrację i postęp, w ich oporze przeciwko dyktaturze komunistycznej, terrorowi i nędzy wprowadzonej przez komunistów. Wyrażamy pełne poparcie dla ich oporu przeciw wyzyskowi tych krajów przez Związek Sowiecki, stosujący kolonializm nad tysiącletnimi narodami Europy wtedy, gdy świat wolny usuwa już resztki kolonializmu z Afryki i Azji.

14. — Domagamy się uznania przez U.S.A. i Wielką Brytanię zachodniej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Domagamy się przywrócenia pełnej wolności i niepodległości Estonii, Litwie, Lotwie, Białorusi, Ukrainie i Polsce, celem umożliwienia stworzenia Federacji tych państw. Taka Federacja wolnych i niepodległych narodów — stworzy warunki współżycia tych narodów i zbuduje podstawy do dalszej, ściślejszej współpracy oraz połączy się federacją z Węgrami, Czechosłowacją, Rumunią, Jugosławią, Albanią i innymi krajami Europy Centralnej. Wypowiadamy się przytym przeciw pogładowi, że przywrócenie wolności i niepodległości Ukrainie jest naruszeniem historycznych praw Rosji. Taki pogląd jest niczym innym, jak kontynuowaniem uznawania imperialistycznych celów dawnej Rosji Carskiej”.

Rezolucja Z.P.W.P.:

7. — „Wyrażamy najgłębsze przekonanie, że formalne uznanie granicy na Odrze i Nysie przez państwa zachodnie nie tylko byłoby aktem mądrości politycznej i koniecznej sprawiedliwości, ale także skutecznym krokiem w zwiększeniu sił narodów podbitych za kurtyną i w pokojowym rozszerzeniu ich swobody działania”.

Cieszymy się, że ludowcy — zgodnie zresztą z ideami, którym dali wyraz w rezolucji uchwalonej przez Światowy Kongres P.S.L., w październiku 1963 r. — głoszą sprawę wolności innych narodów Europy środkowej i wschodniej i konieczność ich późniejszego współżycia w formie federacji. Zasięg tej przyszłej federacji będzie zresztą funkcją rozwiązań praktycznych, a nie jakiejś sztywnej doktryny. Jedno jest dzisiaj już jednak pewne: **ABY POWSTAŁA KIEDYŚ FEDERACJA EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ DZISIAJ JUŻ MUSI POWSTAĆ FEDERACJA WOLNEJ CZĘŚCI EUROPY.** Jest to w interesie nas wszystkich, dlatego też coraz więcej przedstawicieli narodów z za „żelaznej kurtyny” pracuje w organizacjach federalistów.

„DE POOLSE OUDSTRIJDER”

Taki jest tytuł w języku holenderskim biuletynu S.P.K. w Holandii. Redaktor biuletynu p. B. STRENK myśli także o informowaniu gospodarzy kraju o sprawach polskich. W czerwcu wydał on numer „Kombatanta polskiego w Holandii” całkowicie w języku holenderskim; numer ten jest poświęcony 20-leciu zakończenia wojny. Na zakończenie, cała strona bibliografii książek o Polsce wydanych w obcych językach.

BEZ WIZ NA WĘGRY

Agencja Reuter'a donosi, że Radio Budapeszt powiadomiło swoich słuchaczy o zniesieniu wiz między Polską a Węgrami. Od 20 lipca karta tożsamości wystarczy do przekroczenia granicy. Taką samą umowę zawarła Rumunia z Jugosławią.

Jeżeli za tą radosną wiadomością nie kryje się dyskretnie jakieś wymaganie innego papierka — nie dla wjazdu na Węgry, ale do wyjazdu z Polski — można powiedzieć, że przykład Europy zachodniej był zaraźliwy!

Dr. Stanisław PACZYŃSKI, z powodu choroby nie mógł nadesłać artykułu, stanowiącego dalszy ciąg tego który ukazał się w „P. w E.” Nr. 5-6 p.t. „Zdumiewająca zgodność”. Zamieścimy go w numerze wrześniowym. Tymczasem życzymy kol. PACZYŃSKIEMU szybkiego powrotu do zdrowia!
Redakcja.

Konferencja ekonomistów polskich

W dniach 5-7 czerwca 1964 r. obradowała w Londynie konferencja ekonomistów polskich, zwołana z inicjatywy Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego. Wzięli w niej udział — w liczbie 40 — ekonomiści polscy z W. Brytanii, Francji, Niemiec, Szwecji, Stanów Zjednoczonych i Kanady. Na sześciu kolejnych sesjach konferencji wygłoszono 14 referatów omawiających różne strony obecnego położenia gospodarczego kraju, a mianowicie: Michał Gamarnikow: Uwagi ogólne o sytuacji gospodarczej w PRL.

Prof. Jan Wszelaki: Ceny towarów w obrocie z ZSRR.

Tadeusz Chciuk-Celt: Produkcja rolna w Polsce (1944-63).

Jan Kazimierski: Przemiany w gospodarstwach chłopskich po drugiej wojnie światowej.

Józef Poniatowski: Uwagi o ustroju rolnym Polski dzisiejszej.

Janina Miedzińska: Warunki społeczne wydajności pracy w PRL.

Jerzy Szyszko-Bohusz: Problem zatrudnienia i bezrobocia w PRL.

Mieczysław Sokołowski: O handlu zagranicznym w PRL.

Wiktor Martin: PRL a Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Julian Iwaszkiewicz: O planowaniu gospodarczym w PRL.

Olgiard M. Stepan: O budownictwie mieszkaniowym w PRL.

Kazimierz Mochliński: O przemyśle energetycznym w PRL.

Jan Kowalewski: Surowce mineralne bloku państw komunistycznych.

W wyniku wyczerpującej dyskusji, która wykazała daleko idącą zbieżność sądów i ocen, skrytykowały się na konferencji następujące poglądy na podstawowe zagadnienia gospodarcze dzisiejszej Polski:

1. System gospodarczy, ustanowiony w Polsce po ukończeniu działań wojennych, przejął pewne elementy, które były wyrazem wspólnych aspiracji ruchów demokratycznych w Polsce i które polskie czynniki niepodległościowe i demokratyczne wniósł do swych programów odbudowy Polski po wojnie. Do elementów tych należały: zasada planowania życia gospodarczego, uspołecznienie kluczowych gałęzi przemysłu, racjonalna reforma rolna, zlikwidowanie wyzysku pracy ludzkiej w mieście i na wsi. Zasady te dyktatura komunistyczna zniekształciła, podporządkowując je swym celom politycznym, a przede wszystkim celem i potrzebom Związku Sowieckiego oraz czyniąc z nich instrument monopolu władzy i stotalizowania całego życia. W rezultacie — obok intensywnego rozwoju technicznego i produkcyjnego — nastąpiło wykrzywienie struktury gospodarczej i zahamowanie naturalnych kierunków rozwojowych gospodarki polskiej. Jej pełne i gruntowne uzdrowienie będzie możliwe tylko pod warunkiem zerwania z doktrynalnym podejściem do polityki gospodarczej oraz likwidacji systemu dyktatury i zależności od dyrektyw z Moskwy.

2. Zadanie konferencji polegało nie tylko na przeprowadzeniu ogólnej krytyki i oceny polityki gospodarczej w Polsce, ale także na przedyskutowaniu oraz określeniu praktycznych kroków o charakterze gospodarczym, wymaganych dla usunięcia niepokojących objawów braku równowagi w ekonomice krajowej.

3. Pod rządami narzuconego jej reżimu Polska przeżywa obecnie niezwykle ostry kryzys gospodarczy. Głównymi znamionami obecnego nad wyraz ciężkiego położenia jest głębokie naruszenie równowagi całej struktury ekonomicznej, upośledzenie indywidualnych gospodarstw chłopskich, wynikający z całego układu stosunków spadek wydajności pracy ludzkiej i rosnące bezrobocie, które budzi szczególnie niepokój w chwili, kiedy na rynek pracy wchodzi silne liczebnie roczniki, urodzone po zakończeniu działań wojennych.

4. Sięgające do podstaw gospodarki narodowej objawy głębokiego zakłócenia równowagi mają swe główne źródło w wykrywieniu linii rozwoju gospodarczego Polski na skutek wadliwego planowania zarówno w dziedzinie stosunków wewnętrznych jak i w zakresie międzynarodowych stosunków handlowych i finansowych.

5. Układane i realizowane w kolejnych okresach plany gospodarcze położyły szczególny nacisk na rozwój przemysłów ciężkich. Powstały z tego powodu rażąca dysproporcje. Przemysły wytwarzające dobra kapitałowe, oparte w znacznej mierze na surowcach sowieckich, a wymagające z natury rzeczy kosztownych i długofalowych inwestycji, rozwinęły się i rozrosły ze

szkodą — upośledzonych przez plany gospodarcze — przemysłów przetwórczych, które przy niższych nakładach inwestycyjnych zapewniają możliwość zatrudnienia znacznie większej liczby robotników. To upośledzenie przemysłów przetwórczych zostało utrzymane — z nieznacznymi zmianami — w obecnym planie pięcioletnim. Toteż warunkiem od którego zależy możliwość odbudowy zwichniętej równowagi gospodarczej Polski, jest gruntowna rewizja obecnego planu, mająca na celu wszechstronny rozwój pracochłonnych przemysłów przetwórczych.

Normalny rozwój procesów ekonomicznych wymaga dużej elastyczności zarówno przy sporządzaniu jak i wykonywaniu planów gospodarczych. Imperatywne wymagania życia narzucają nie rzadko konieczność odstępstwa od sztywnych założeń doktrynalnych. Sama logika planowania na dłuższe okresy wymaga gromadzenia większych rezerw. Czynniki lokalne, na które spada główny ciężar odpowiedzialności za wyniki gospodarki, winny mieć większy niż dotychczas wpływ na sposób zużycia tych rezerw.

6. Podstawa wytwórczości rolnej w Polsce są dzisiaj i winny pozostać indywidualne gospodarstwa chłopskie, które odrodziły się po samorządnie dokonanej w 1956 r. likwidacji 9/10 spółdzielni produkcyjnych („kołchozów”). Chłop polski, jako główny żywiciel narodu, mający w swych rękach najpotężniejszą dźwignię rozwoju rolnictwa, winien mieć zapewnione trwałe bezpieczeństwo posiadania swej ziemi i pomoc państwa w zakresie kredytów melioracyjnych, inwestycyjnych, jak również upełnolenia gospodarstw akcji osadniczej i scalenia szachownic.

7. Niska wydajność pracy robotnika dzisiaj w Polsce wynika w dużej mierze ze złych stosunków w zakładach pracy, nieliczenia się z czynnikiem ludzkim, powszechnego łamania przepisów prawa pracy przez kierownictwa przedsiębiorstw i niewykonywania przez związki zawodowe swych obowiązków w zakresie ochrony pracy. Toteż radykalna zmiana panujących w tej dziedzinie stosunków jest podstawowym warunkiem poprawy obecnego położenia gospodarczego.

8. Uczestnicy konferencji stwierdzili z niepokojem, że Kraj nie został przygotowany do rozwiązania problemu zatrudnienia w drugiej połowie bieżącej dekady (1965-1970) trzech i pół miliona młodzieży, która w tym czasie będzie poszukiwać pracy. Co więcej: krótkowzroczna polityka przyczyniła się do powstania poważnego bezrobocia, zanim jeszcze fala wyżu demograficznego dotarła na rynek pracy.

Uczestnicy konferencji zgodnie uznali, że nie wolno dopuścić do tego, by fala wyżu demograficznego wywołała klęskę gospodarczą. Oczywiście interes Polski wymaga, aby siłę tej fali wyzyskać jako czynnik, przyspieszający rozwój gospodarczy. Aby to osiągnąć, należy ze sprawy pełnego zatrudnienia uczynić naczelną zadanie polityki gospodarczej. Wszelkie zamierzenia i plany gospodarcze należy w pierwszym rzędzie oceniać ze stanowiska tego — dzisiaj najważniejszego — zadania. Należy dążyć do tego, aby było ono realizowane w warunkach, pozwalających na podniesienie wydajności pracy. Nie wolno dla uzyskania wysokiej wydajności dopuścić do bezrobocia, które ekonomiści komunistyczni określają jako „czasowe wolne nadwyżki siły roboczej”.

Walka z rosnącym bezrobociem nakazuje między innymi troskę o rozwój zaniedbanych dziś w Polsce warsztatów rzemieślniczych i drobnych zakładów przemysłowych. Polityka pełnego zatrudnienia przemawia za uruchomieniem wielkich robót publicznych, jak budowa dróg wodnych i regulacja Wisły, która zapewniłaby zatrudnienie dużej ilości robotników.

9. W zakresie stosunków handlowych z zagranicą konferencja stwierdziła wysoce szkodliwe dla Polski zaniedbanie stosunków z produującymi gospodarczo krajami Zachodu. Systematyczny rozwój tych stosunków jest niezbędny dla postępu gospodarczego Kraju, podniesienia jego poziomu technicznego i wydajności ekonomicznej w przemyśle, rolnictwie i handlu. Wymaga to zarówno odpowiedniego nastawienia i celowego wysiłku ze strony czynników polskich jak i życzliwej oceny potrzeb gospodarczych Polski ze strony państw zachodnich. Narzucony Polsce system polityczny i gospodarczy nie powinien w oczach wolnego świata przysłańca wartości trwałych stosunków z narodem polskim i wagi jego roli w Europie. Przewodzącej mocarstwa zachodnie, które udzielają dzisiaj Rosji sowieckiej długoterminowych kredytów towarowych i inwestycyjnych, winny w dużo szerszej niż dotychczas mierze uwzględnić w swych planach niezaspokojone potrzeby gospodarstwa polskiego.

Rozwój stosunków z krajami Zachodu i ich ugrurowaniem (jak Europejska Wspólnota Gospodarcza i Europejska Strefa Wolnego Handlu) winien być oparty na zasadzie niedyskryminacji i na szerokim

udzielaniu ułatwień w zakresie gospodarczym. Konferencja stwierdza z żywym zadowoleniem, że idea szeroko rozumianej współpracy gospodarczej z Polską czyni ostatnio postępy w krajach Zachodu, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych.

10. Konferencja powitała ze szczególnym uznaniem wykorzystanie przez Stany Zjednoczone posiadanych należności złotych w Polsce na budowę nowoczesnego szpitala w Krakowie. Konferencja zwróciła się z apelem do państw, które posiadają lub będą miały podobne należności, by używały tych funduszy na cele, które pozwolą na podniesienie poziomu gospodarczego i kulturalnego Kraju.

11. Udział Polski w podstawowych organizacjach międzynarodowej współpracy gospodarczej jest bardzo niedostateczny. W pewnych dziedzinach ciąży nad nim jednostronne nastawienie polityczne. W innych dziedzinach w ogóle nie istnieje. Za szczególnie szkodliwe ze stanowiska interesów Polski uznać należy usunięcie się Polski z udziału w Międzynarodowym Funduszu Walutowym i w Międzynarodowym Banku dla Odbudowy i Rozwoju. W obu tych instytucjach Polska była pierwotnie członkiem założycielem. Jej wycofanie się pozabiło Kraj szerokich możliwości w zakresie środków materialnych i finansowych, jakie obie te instytucje zapewniają swym członkom. Toteż powrót do tych instytucji na prawach pełnego członka jest żywotnym interesem Polski. Również przystąpienie Polski do G.A.T.T. (Porozumienie Ogólne w Sprawie Handlu i Taryf) w charakterze pełnego członka — przyczyniłoby się poważnie do ułatwienia wymiany handlowej z krajami zachodnimi.

12. W dzisiejszym układzie stosunków udział PRL w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (tzw. Komekonie) przynosi Polsce więcej szkód, niż korzyści. Ujemne skutki przymusowego związania się z zespołem państw, poddanych nakazom centralnego ośrodka dyspozycji w Moskwie, nie mogą jednak podważyć znaczenia, jakie w przyszłości mieć będzie — zorganizowana na odmiennych zasadach — współpraca gospodarcza krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

Problemy i trudności gospodarcze Polski wykazują wiele cech analogicznych z innymi krajami tego obszaru. Rozwój gospodarczy tego rejonu wywrze na pewno znaczny wpływ na cały układ stosunków w Europie. Dlatego właśnie zagadnienie stosunków gospodarczych między krajami Europy Środkowo-Wschodniej i produującymi krajami wolnego świata wymaga szczególnej uwagi ze strony rządów i powołanych do tego instytucji międzynarodowych. To wielkie zagadnienie domaga się pozytywnego rozwiązania w interesie całego układu stosunków w dzisiejszym świecie.

* * *

Wszystkie wskazane przez konferencję drogi naprawy obecnego położenia mogą jednak przynieść tylko częściową ulgę. Całkowita racjonalizacja gospodarki polskiej wymaga odzyskania niepodległości Kraju i ustanowienia w nim ustroju demokratycznego, a przede wszystkim wolności słowa i wolności pobierania decyzji w sprawach gospodarczych i społecznych, w zgodzie z potrzebami i dążeniami najszerzego rzeszy narodu polskiego przy zachowaniu i umocnieniu zdobytych socjalnych osiągniętych od roku 1918. Stworzenie atmosfery wzajemnego zaufania pomiędzy kierownictwem państwowym a społeczeństwem jest podstawowym wymogiem normalizacji życia gospodarczego.

* * *

Komunikat prezydium Konferencji polskich ekonomistów jest dokumentem, który zasługuje aby zapoznali się z nim politycznie myślący Polacy. Podobnie jak paryska „Konferencja Okrągłego Stołu”, Konferencja polskich ekonomistów zgromadziła specjalistów należących do różnych obozów, partii, grup itp. Przekroczenie tych papierowych barier przez żywych ludzi dało — jak w Paryżu — dobry i realny wynik. Ogłoszony dokument zawiera nie tylko stwierdzenie stanu faktycznego, ale i konkretne wskazania dla polityki gospodarczej, których zastosowanie pozwoliłoby uniknąć katastrofy gospodarczej jaka grozi Kraju.

Ponieważ niektóre punkty dokumentu dotyczą krajów wolnego świata, nie wątpimy, że tezy polskich ekonomistów zebranych w Londynie zostały przetłumaczone na obce języki i rozesłane komu należy. Jeżeli się tak stało, to chętnie udzielimy im także gościny na naszej „Stronie międzynarodowej”.

ERRATA

Niedopatrzanie korektora sprawiło że w numerze 5-6 „P. w E” zakradł się błąd w notatce p. t. „Spiritus fiat ubi vult”. - Miał być „JEDNOŚĆ W WIE-ŁOŚCI, a nie „JEDNOŚĆ W JEDNOŚCI” - oczywiście. Przepraszamy! Red.

Stosunek reżymu warszawskiego do polityki generała de Gaulle'a

O autorze: Zygmunt Kuligowski urodzony w Warszawie w 1932 r. studiował w latach 1951-1956 na uniwersytetach w Warszawie i Łodzi. Po otrzymaniu dyplomu magistra biologii był kolejno asystentem i adiunktem w zakładzie fizjologii Instytutu Naukowego Kultury Fizycznej w Warszawie. Brał czynny udział w życiu politycznym wśród studentów za co dwukrotnie był aresztowany i więziony przez reżym warszawski (w 1953 i 1957 roku). Należał do przywódców popaździernikowej organizacji młodzieżowej p.n. Związek Młodych Demokratów, brutalnie zwalczanej przez reżym Gomułki. W obawie przed ponownym aresztowaniem uciekł nielegalnie z Kraju w 1961 roku do Szwecji, gdzie obecnie pracuje na stanowisku nauczyciela biologii w szkole szwedzkiej.

Pisanie o stosunku rządu komunistycznego w Polsce do obecnej polityki francuskiej nie jest rzeczą łatwą, szczególnie, gdy chce się uniknąć niepotrzebnych uproszczeń. Niewątpliwie słuszne jest twierdzenie, że Gomułka nie ma własnej, samodzielnej polityki zagranicznej, gdyż jest to właśnie dziedzina, gdzie kontrola Moskwy jest najostrożniejsza. Nie od rzeczy jest także przypomnienie, że ten przywódca komunistyczny o dość silnej skądinąd osobowości, nie odznacza się nadmiarem wyobraźni i pomimo pewnych pragmatycznych posunięć (jak np. w stosunku do rolnictwa) w zasadzie działa według znanych stereotypów „marksistowsko-leninowskich”, tj. na poziomie myślowym sekretarza powiatowej organizacji partyjnej w Pułtusk. Pomimo tego, specyficzne polskie warunki i tradycje historycznych związków między Francją a Polską, zmuszają tak Gomułkę jak i innych czołowych funkcjonariuszy reżymu do zajmowania dość ostrożnego stanowiska w polityce wobec Francji. Nie bez wpływu na to stanowisko jest także niezdecydowana i pełna sprzeczności polityka Moskwy wobec generała de Gaulle'a.

Ktoś, kto zadałby sobie trud przejrzenia roczników komunistycznej prasy warszawskiej na przestrzeni blisko dwudziestu lat znalazłby tam zarówno komplementy i najwyższego rzędu pochwały pod adresem Generała, odnoszące się do okresu jego walki z Niemcami wraz z reprodukowanymi za przykładem prasy moskiewskiej zdjęciami z inspekcji walczącej po stronie Sowietów francuskiej eskadry lotniczej „Normandie-Niemen”, jak i niewybredne obelgi, oskarżenia o „fasyzm” z okresu, kiedy Generał po raz drugi dochodził do władzy we Francji (1958 r.), nim stanowisko jego jako szefa państwa umocniło się ostatecznie. Później czytamy tam kąśliwe komentarze do porozumienia francusko-niemieckiego obok raczej skromnych pochwał za wypowiedź Generała w sprawie granicy na Odrze i Nysie.

O co tu chodzi właściwie? Można by zapytać, czy cieplejsze, lub chłodniejsze tony w prasy warszawskiej są bezpośrednio zależne od temperatury stosunków Bonn-Paryż?

Wydałoby się, że tak, ale rzeczywistość jest bardziej skomplikowana. Obok wyculenia na sprawę niemiecką, które reżym warszawski dzieli z patriotycznie myślącą opinią polską (ale który — w przeciwieństwie do tej ostatniej — jest programowo antyniemiecki i nie pragnie niemiecko-polskiego pojednania wg. francuskiego wzoru) dużą rolę w nastawieniu Warszawy do Paryża odgrywa ogólna strategia państw Paktu Warszawskiego w obliczu rozbieżności francusko-amerykańskich.

Właśnie ta ostatnia sprawa jest najtrudniejszym orzechem do zgryzienia dla reżymowej propagandy. Na łamach prasy reżymowej pojawiają się artykuły zarówno krytykujące „amerykanizację” Francji i w nieco zawołowanej formie wyrażające radość z powodu „antyamerykańskich” posunięć w polityce Generała de Gaulle'a jak i inne, w których „nieposuszeństwo” wobec lidera zachodniego bloku (szczególnie odmowa podpisanie układu o częściowym zakazie prób z bronią atomową) jest przedmiotem ostrej nagany, złośliwych kpín i przepowiedni o bankructwie tej polityki.

Kluczem do zrozumienia tej niekonsekwencji jest głęboka, podskórna obawa komunistów warszawskich przed takimi posunięciami w grze politycznej, jaką prowadzi Generał de Gaulle, które mogą naruszyć polityczny status quo w Europie w kierunku dla nich niekorzystnym. Natomiast wyparcie wpływów amerykańskich z Europy, przy utrzymaniu jej politycznego rozbieżności i słabości militarnej, jest oczywiście ich najgorętszym pragnieniem, podobnie jak wszelkie inicjatywy w innych częściach globu przyczyniające się

do osłabienia pozycji Stanów Zjednoczonych, ale i równoznaczne z osłabieniem pozycji Zachodu jako „ostoi kapitalizmu”.

Trudność sytuacji propagandowej reżymu polega na tym, że nie każde osłabienie Ameryki i nie w każdym czasie jest reżymowi na rękę.

W miarę jak państwa anglosaskie zbliżają się do zaakceptowania w pełni status quo we Wschodniej Europie, rośnie i wśród komunistów wschodnio-europejskich tendencja do pogodzenia się z wpływami amerykańskimi w Europie Zachodniej i nieufność do tych, którzy jak Generał de Gaulle dążą do ich osłabienia, szczególnie, gdy łączy się to z ideami scalenia Europy, które mogłoby zagrozić ich władzy.

Reżym warszawski z pewnością pragnie większej niezależności, szczególnie gospodarczej od Moskwy, ale dobrze zdając sobie sprawę ze swojej niepopularności w społeczeństwie i uwikłany w walkę z Kościołem nie chciałby takiej niezależności, która by mu uniemożliwiła odwołanie się w razie ostateczności rewolty do osłony czołgów sowieckich według wypróbowanych wzorów Ulbrichta i Kadara. Oczywiście, niezależnie od życzeń reżymowców ich sowieccy protektorzy ani myślą o przyznaniu im samodzielności w jakiegokolwiek dziedzinie.

W tej obawie reżymu przed „zaraźliwością” idei narodowej niezależności, ale także i przed nie mniej groźnym przykładem dobrowolnego współdziałania zaprzyjaźnionych narodów w przeciwstawieniu do przymusowej „przyjaźni” panującej w bloku wschodnim leży przyczyna odrzuty komunistów polskich do idei zjednoczonej Europy według koncepcji generała de Gaulle'a, a po części nawet do jego jakoby „antyamerykańskiej” kampanii.

Te sprzeczności leżące w reżymowej propagandzie najlepiej są uwydatnione w dwu artykułach — jednym opublikowanym w warszawskiej „Polityce” z dnia 27 czerwca br. pod niewinnym tytułem: „Czy pani lubi coca-cola?” i drugim zamieszczonym w niby niezależnym piśmie emigracyjnym „Nasz Znak” (Szwecja), organie „ludowców na emigracji”, w rzeczywistości ściśle przez reżym finansowo kontrolowanym p. t. „Dwie konferencje” z maja b.r.. Autor pierwszego artykułu Daniel Passent po omówieniu ekspansji „amerykańskiego sposobu bycia” w Zachodniej Europie, ze szczególnym uwzględnieniem coca-coli zapytuje: „Gen. de Gaulle może usunąć z Francji amerykańskich żołnierzy, ale czy będzie mógł odzyskać swoich rodaków od oglądania westernów, żucia gumy i przytupywania w rytmie big-beatu? Czy będzie mógł odebrać zakłady SIMCA firmie Chrysler?”

Drugi artykuł wykazuje nieco inną tendencję, choć obu autorów łączy honorarium wypłacane z tego samego źródła. Stefan Mereżka po wykazaniu „zaprzęta i zdrady emigrantów” w związku z polsko-niemiecką konferencją historyków w Londynie przechodzi następnie do krytykowania Konferencji Okrągłego Stołu w Paryżu, przyczym długo ironizuje na temat koncepcji Zjednoczonej Europy i wyraża nadzieję, że nie dojdzie do zjednoczenia emigrantów wschodnio-europejskich w Związku Europy Środkowo-Wschodniej, ponieważ według jego opinii są to „ludzie na tyle praktyczni i skompromitowani, że nie pójdą na tak wątpliwy łep, jakim jest Europa od Atlantyku po Ural, albo integracji finansowej — dość zresztą skąpo — przez francuską prawicę z de Gaulle'm na czele”. Z całego artykułu przebija cicha nadzieja, że śmielsze plany generała de Gaulle'a załamają się w obliczu niedostatecznej bazy materialnej. Podobną nadzieję żywią komuniści polscy w obliczu rozbudowy francuskiej „force de frappe”, choć tu optymizm ich na widok rosnącej liczby samolotów typu Mirage IV jest znacznie słabszy.

Reasumując powyższe uwagi na temat stosunku reżymu warszawskiego do polityki de Gaulle' można powiedzieć, że komuniści polscy są może nieco ostrożniejsi w jej otwartym krytykowaniu od swych moskiewskich protektorów, nie mniej jednak odnoszą się do niej zdecydowanie wrogo. Przytem nie mają najmniejszego zamiaru ze względu na swe ekonomiczne trudności zrezygnować z materialnych korzyści jakie niesie ze sobą współpraca gospodarcza i techniczno-naukowa polsko-francuska dla umocnienia swej władzy i trwałości systemu, czego dowodem są zawarte ostatnio umowy rządowe. Nie obawiają się też, że współpraca radiowo-telewizyjna rozwijająca się ostatnio między Polską a Francją spopularyzuje w Kraju ideę zjednoczonej Europy lub osłabi ich dyktaturę. Uważają prawdopodobnie za nieszkodliwe ujście dla uczuć wzajemnej sympatii, jakie żywią dla siebie od dawien dawna te dwa zaprzyjaźnione narody, tak bliskie sobie temperamentem.

Z. K.

„PASSION POLONAISE”
NA FESTIWALU W BERLINIE

B.D.I.C

Ekipa młodych filmowców polskich we Francji z Januszem PIEKAŁKIEWICZEM na czele po czterech latach pracy polegającej głównie na poszukiwaniu dokumentacji we Francji, Anglii, Niemczech i innych krajach Europy — przedstawiła na Festiwalu Filmowym w Berlinie, w czerwcu br. film noszący tytuł „PASSION POLONAISE”.

Jest to film o Polsce w czasie wojny i po wojnie. Zaczyna się w 1939 r., a kończy się w 1961 r. Zestawienie dokumentów filmowych zaczerpniętych ze wszystkich dostępnych źródeł daje pełny obraz nie tylko tego co się stało, ale i odpowiedzialności na nieszczęścia naszego Kraju.

„Passion Polonaise” jest filmem bez fabuły, a obrazy powiązane są komentarzem narratora. Bohaterami tej tragedii są wszyscy Polacy, którzy przeszli bądź całą wojnę, bądź jej część na terenie Polski.

Oto co pisze o filmie Piekalkiewicza Charles FORD, prezes „Union Internationale de la Critique de Cinéma” („Film in Berlin”, 2. VII. 1964 r.):

„...film Janusza Piekalkiewicza „Passion Polonaise” jest zapowiedziany jako film „bezpauzowy”. Jest to jednak dzieło najbardziej interesujące i najbardziej wstrząsające z całego festiwalu. Od dwudziestu lat na całym świecie dokłada się starami, aby chłostać zbrodnie nazistów, pozostawiając jednak starym w cieniu zbrodnie sowieckie albo — aby zachować ostrożność — zbrodnie stalinowskie. Dzięki dokumentom — często dotychczas nieznanym — z komentarzem który przeczy tytułowi filmu gdyż jest obiektywny i historycznie ścisły, „Passion Polonaise” odważnie przywraca tę równowagę. Tylko Polak mógł mieć odwagę pójścia przeciw osławionemu „kierunkowi Historii” i wykazać — z dowodami w rękę — straszną odpowiedzialność reżymu komunistycznego za tragedię, która wstrząsnęła światem. Wyświetlenie „Passion Polonaise” powinno być obowiązkowe w szkołach całego świata. Ale nie mamy co do tego żadnych iluzji”.

Film Piekalkiewicza jest przeznaczony dla obcych, a nie dla Polaków, zwłaszcza tych, którzy jego treść przeczyli. Przewidziane są komentarze w trzech językach: angielski, niemiecki są gotowe, francuski będzie gotowy na jesieni. Ta lekcja historii naszego Kraju — od Paktu Ribbentrop-Mołotow aż do muru berlińskiego który uzyskał pochwałę Gomułki — trwa godzinę i 40 minut. Choć podzieliłamy sceptycyzm Forda i nie sądzimy, aby film Piekalkiewicza dotarł do szkół całego świata (a zwłaszcza do szkół w Polsce i w Sowietach!) byłoby dobrze gdyby nasi rodacy zrobili wszystko, aby mogło go widzieć jak najwięcej cudzoziemców w wolnym świecie dla których jest on i przeznaczony i dostępny.

SZKOŁA JĘZYKÓW WSCHODNICH

W ostatnich dniach prasa podała nazwiska studentów, którzy uzyskali dyplomy w paryskiej Szkole Języków Wschodnich. Zakres egzaminów obejmował 32 języki „wschodnie”; granicą „Wschodu” są Włochy, Austria, Niemcy i Szwecja. Chodzi więc o języki Europy środkowej i wschodniej, Azji i różne odmiany arabskiego.

Statystyka dotycząca krajów europejskich jest następująca:

1. — ROSYJSKI — 99
(w tym 12 nazwisk rosyjskich)
2. — POLSKI — 6
3. — GRECKI (współczesny) 6
4. — RUMUŃSKI — 5
5. — SERBO-KROACKI — 5
6. — FIŃSKI — 5
7. — WĘGIERSKI — 4
8. — BUŁGARSKI — 2
9. — ALBAŃSKI — 2
10. — ESTOŃSKI — 1
11. — CZESKI — 1
12. — TURECKI — 1
13. — UKRAIŃSKI — 1

DYPLOMY Z JĘZYKA POLSKIEGO U Z Y S K A L I :

1. — p. BRUN
2. — p. CHABOT
3. — p. CIECHELSKI
4. — p. GASCHE
5. — panna MAGNE
6. — panna RADUCKA

POLSKO-NIEMIECKI NURT REWOLUCYJNY

W walce, którą toczył naród polski z niemieckim militarystycznym i nacjonalistycznym, posiadał on zawsze licznych sojuszników i sympatyków wśród narodu niemieckiego.

Głosy sympatii i przyjaźni datują się w literaturze niemieckiej od dawna. Trudno by było znaleźć jakiegokolwiek wydarzenie w naszej historii, które nie znalazłoby swego przyjaznego, a nawet zaangażowanego odbicia w literaturze niemieckiej, w nauce czy publicystyce. Co ciekawsze, im bardziej zaborzycy militarystyczny i nacjonalizm niemiecki wyciągał swoje szpony po polską ziemię, tym mocniej rozlegały się w Niemczech głosy postępowe w obronie Polski.

Ze szczególną wyrazistością uwydatniała się postawa postępowego odłamu społeczeństwa niemieckiego pod koniec XVIII-go wieku. Tak np. wyraźne sprzeciw wywołała gwałtowna akcja germanizatorska prowadzona przez pruskich władców na ziemiach polskich, a przede wszystkim na wydartym Austrii Śląsku, przeciwko której protestował m. in. J.C. Schummel.

Niesklamana sympatią narodu niemieckiego, niemieckich pisarzy i patriotów cieszyły się rewolucyjne zrywy powstańcze Polaków. Żywe odbicie znalazła m. in. insurekcja kościuszkowska w utworach Seuma, Lichtenberga czy Wernera Zachariasza, której autor poświęcił „Śpiew bojowy Polaków pod wodzą Kościuszki” oraz osobny poemat, sławiący Kościuszkę, Jasińskiego i Sobieskiego, dalej w dziełach H.P. Harvinga i V. Rebmana.

Pruską reakcję bezlitośnie smagali niemieccy pisarze i publicyści. W ponad 360 wierszach tzw. „Polenlieder” niemieccy poeci zobrazowali heroiczne zmagania przeciwników caratu, który jako ostoja „Świętego Przymierza” stał także na drodze zjednoczenia Niemiec.

Nie pogodził się z myślą, że Polska wyeliminowana została spośród narodów Europy, wybitny poeta niemiecki Heinrich Heine. Dał temu wyraz w następujących słowach: „Nie, Polska jeszcze nie zginęła. Z jej polityczną egzystencją nie zakończyło się jej życie. (...) Temu narodowi historia zastrzegła jeszcze czyny, które więcej znaczą od zwykłych bitew i brzęku miecza. Na pewno Polska jeszcze nie zginęła, a jej życie nie ogranicza się tylko do kart historii...”

Do wielkich przyjaciół powstania listopadowego należeli poeci „szkoły swabskiej”, zgrupowanej wokół Ludwika Uhlanda, deputowanego w latach 1848-1849 do Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie, a w latach trzydziestych, XIX-go wieku, jednego z najwybitniejszych reprezentantów niemieckiej demokracji.

Żywe współdziałanie postępowych Niemców i Polaków szczególnie mocno akcentuje się w okresie Wiosny Ludów. Hasła „Polska do Europy” czy „Sprawa polska — niemiecka sprawa” — coraz częściej występują w niemieckiej literaturze politycznej tego okresu. Nie należały też do spraw wyjątkowych przesładowania i uwięzienia postępowych pisarzy i działaczy niemieckich. Los taki spotkał m. in. Georga Weertha, przyjaciela Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, z którymi wspólnie redagował „Nową Gazetę Reńską”.

Należy podkreślić, że Weerth należał do jednych z tych którzy bez reszty poświęcali swój talent walczącemu proletariatu. Jego wiersze po dziś dzień nie straciły na aktualności i stanowią już klasyczną pozycję poezji proletariackiej.

Odstaniając kulisy pruskiej eksploatacji Śląska, W. Wolf pisał w kwietniu 1845 roku na łamach pisma „Neue Rheinische Zeitung”: „Zajmiemy się osobno Górnym Śląskiem, na którym przeważa element polski... Zmusza nas do tego rozlegające się znów na Górnym Śląsku rozpaczliwe wołanie ludności wpędzonej w paszczę śmierci głodowej i głodowego pomoru”.

Do najkonsekwentniejszych przeciwników pruskiej polityki germanizacyjnej polskich terenów, wcielonych do Prus po zaborach, należy Bettina von Armin, autorka szeregu prac, a m. in. anonimowej głośniejszej w swoim czasie broszury z r. 1848 p.t. „Do rozwiązania pruskiego Zgromadzenia Narodowego”.

Osobny rozdział polsko-niemieckiego nurtu rewolucyjnego przypada na okres powstania styczniowego. Niemieckie siły postępowe jeszcze bardziej angażowały się w obronie polskich dążeń wolnościowych. W pierwszym rzędzie należy tutaj wymienić Gottfrieda Kellera, J. Venedeya i Gottfrieda Kinkela.

Nie można pominąć milczeniem w problematyce polsko-niemieckiego ruchu rewolucyjnego wyjątkowo silnego zaangażowania twórców socjalizmu naukowego Karola Marksa i Fryderyka Engelsa.

Problematyką polską Marks i Engels zajmują się już na emigracji w Londynie w roku 1847, a więc jeszcze w przededniu Wiosny Ludów.

„Stworzenie Polski oraz wytyczenie granic z Niemcami — pisał K. Marks — nie jest tylko koniecznością, ale jest także jedyną możliwością rozwiązania zagad-

nień politycznych, które pojawiły się od czasu rewolucji w Europie wschodniej (...). Jest rzeczą zrozumiałą, że nie chodzi tutaj o stworzenie pozoru Polski, tylko o stworzenie państwa z możliwościami egzystencji. Polska musi zajmować co najmniej obszar z roku 1772, musi posiadać nie tylko tamte tereny, ale także ujścia swych wielkich rzek oraz nad Bałtykiem wielki obszar wybrzeża”.

Podobnie F. Engels wiele uwagi poświęcał problemowi Polski. Analizując stosunki w Europie podczas emigracji londyńskiej, pisał w roku 1847: „Naród nie może być wolnym, uciskając jednocześnie inne narody. Wyzwolenie Niemiec nie może nastąpić wcześniej, dopóki nie nastąpi wyzwolenie Polski spod ucisku niemieckiego... Polska i Niemcy mają wspólne zadania i dlatego potrafia polscy i niemieccy demokraci wspólnie pracować nad uwolnieniem obu narodów”.

Lata kolejne charakteryzują się szczególnie mocnymi więzami w polsko-niemieckim ruchu rewolucyjnym. Na czołowe miejsce wysuwają się działacze niemieckiego ruchu robotniczego, a wśród nich Wilhelm Liebknecht, przyjaciel Augusta Bebla.

Bliskie więzy łączyły lud śląski z R. Luksemburg, która w 1897 roku przeniosła się do Królewskiej Huty (Chorzowa). Razem z Julianem Marchlewskim, który często odwiedzał miasta górnośląskie, przeciwstawiła się Róża Luksemburg zdecydowanie uciskowi narodowemu ze strony prusactwa.

Rewolucja 1905 roku, która z całą siłą wybuchła w Rosji i zaborze carskim, miała swoje potężne echa na ziemi śląskiej. W Zabrze np. doszło wręcz do potyczki między pruską żandarmerią a masą polskich i niemieckich górników, skupionych na hałdach wokół dzisiejszej kopalni Zabrze.

O wielkiej próbie braterstwa polskich i niemieckich robotników świadczą trzy kolejne powstania śląskie w latach 1919, 1920 i 1921. Komunistyczna Partia Robotników Polskich oraz Komunistyczna Partia Niemiec widziała cały spłot zagadnień jaki przedstawiały powstania śląskie. „Polscy robotnicy Górnośląska — czytamy w jednej z odezw KPN — powstali nie tylko przeciwko niemieckiemu landratowi (jako uosobieniu władzy nacjonalistycznej), ale również przeciwko niemieckiemu kapitaliście i jego dyrektorowi”. Dlatego też o odezwie do proletariatu niemieckiego z dnia 22 maja 1921 roku jej Komitet Centralny wzywał do zapobiegania wysyłkom niemieckich transportów wojskowych na Górny Śląsk przeciwko polskim powstańcom.

Główny akcent położony został na wspólnej walce proletariatu polskiego i niemieckiego z międzynarodowym kapitałem „...przeciwko reakcyjnemu i zbójckim wicherzom polskich i niemieckich kapitalistów na naszych granicach, a specjalnie na Górnym Śląsku”.

Tekst, który zamieszczamy wyżej to ustępy z artykułu, którego tytuł zachowujemy — zamieszczonego w „Biuletynie Komisji Polonii Zagranicznej” Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich (Rok VII, kwiecień-czerwiec 1964, Nr. 34). Przedrukujemy przeszło połowę artykułu Bolesława REINERA; chcąc mu oszczędzić wstępu, opuszczamy ostatnią część w której stara się on wykazać jak to niemieccy komuniści bronili interesów polskich: ani czytelnicy w to nie uwierzą, ani chyba on sam w to nie wierzy, więc po co zajmować miejsce!

Zamieszczając w poprzednim numerze „P. w E” artykuł „Pożyteczna akcja czy zdrada narodowa?” posłużyliśmy się cytatami z innego numeru tego Biuletynu. Jak widać, organ tow. Izydorczyka jest cennym instrumentem w naszej pracy redakcyjnej, gdyż dostarcza nam argumentów na poparcie naszych tez. Po artykule p. Olchy jest to nowa próba wykazania, że Polaków może z Niemcami coś łączyć. Komuniści nie byłiby komunistami, żeby nie kładli nacisku na „nurt rewolucyjny”! Ale jakby tak dobrze pogrzebać, to możemy się jeszcze coś znaleźć poza Heine’em, Marksem i niesławnej pamięci Różą Luksemburg, której rola nie była taka znowu piękna!

A teraz mała uwaga na marginesie: Kiedy głosimy, że z niemieckimi federalistami łączą nas wspólne idee, wspólne poglądy na organizację Europy i współżycie narodów naszego kontynentu, różni gorliwcy gotowi są krzyknąć „Gwałtu!” Oczywiście nie zareagują na artykuł p. REINERA pisany pod kontrolą tow. IZYDORCZYKA. A przecież... federalizm jest doktryną rewolucyjną XX-go wieku, przecież to także „nurt rewolucyjny”, prawdziwy i głęboki chociaż nie holdujący tezie, że rewolucja to barykada, krew i chaos! Nie trzeba się więc dziwić, że „rewolucjoniści” mają ze sobą kontakty: tak było zawsze.

P.S. — Za polszczyznę cytowanego tekstu Redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

ECHO DEKLARACJI TRZECH MOCARSTW W SPRAWIE NIEMIEC

Oficjalny biuletyn BUNDESPRESSEAMT w Bonn z 1-go lipca zawiera artykuł domagający się powrotu do Niemiec ziem z Odrą i Nysą. Znajdujemy w nim zwroty „akt gwałtu”, „oczywiste pogwałcenie prawa narodów”, „granice Rzeszy z 31 grudnia 1937 r. są bazą terytorium niemieckiego, zgodnie z prawem międzynarodowym” i t.d., i t.d.

Nie słyszeliśmy, aby ktokolwiek z sygnatariuszy niedawnej deklaracji amerykańsko-brytyjsko-francuskiej w sprawie Niemiec protestował przeciw tym oficjalnym sformułowaniom rewizjonizmu niemieckiego. Nawet Francja, której Prezydent w oświadczeniu 25 marca 1959 r. uznał granicę na Odrze i Nysie a która w Pakcie Przyjaźni z 22 stycznia 1963 r. nie gwarantowała Niemcom „granice nostalgii”, jak się wyraził p. Louis Terrenoire, referent tego dokumentu przed Assemblée Nationale.

Artykuł ogłoszony w Bonn jest tylko logicznym następstwem dokumentu ogłoszonego przez Afiantów. Jakie będą jego skutki na odcinku polskim? Warszawa wzmocni jeszcze bardziej propagandę antyniemiecką, a ośrodki niepodległościowe wystąpią z jeszcze jednym protestem. Jeśli chodzi o nas to raz jeszcze przypomnijmy, za Robertem Schuman’em, że jedyną formą załatwienia sprawy niemieckiej jest stworzenie Federacji Europejskiej w której Niemcy (ani zresztą żadne inne państwo!) nie będą mieli odrębnej polityki zagranicznej, ani swobodnego dysponowania swoją armią. Tragiczny paradoks chce jednak, że to właśnie Kanclerz Erhard, na prośbę generała de Gaulle’a, ma sformułować nowe propozycje dotyczące politycznego zjednoczenia Europy.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-NIEMIECKIE

Przerwane w marcu, rokowania handlowe polsko-niemieckie zostały wznowione w BONN dnia 9-go lipca 1964 r. Jak donosi Agence France-Presse, Polska domaga się podwyższenia kontyngentów eksportowych do N.R.F. o 120 milionów marek. Niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych godzi się — ze względów politycznych — na podwyższenie kontyngentów bez wzajemności (t.j. bez udzielenia N.R.F. kontyngentów eksportowych do Polski), natomiast niemieckie Ministerstwo Ekonomii żąda zachowania równowagi w wymianie handlowej.

Dodajmy od siebie, że wynik rokowań będzie dosyć dobrym barometrem stosunków między N.R.F. a reszta mem. Gomułki, lepszym napewno niż wiele „komentarzy” po jednej i po drugiej stronie.

„AKTION ODER-NEISSE”

W londyńskim „Dzienniku Polskim” z 1-go lipca br. znajdujemy notatkę, sygnowaną S.C., następującej treści:

„Monachijski tygodnik „Deutsche National-Zeitung”, skrajnie nacjonalistyczny, prowadzi od dłuższego czasu t. zw. „Aktion Oder-Neisse (AKON)” propagując rewindykację terytoriów hitlerowskiego „GROSSDEUTSCHLAND”.

„Jakkolwiek „Związek Wysiedleńców” nie identyfikuje się z konkurencyjną „Aktion Oder-Neisse”, wielu członków i działaczy związku i ziomkostw (np. Seeborn) aprobuje program terytorialny organizacji, której patronuje „Deutsche National-Zeitung”.

Podajemy reprodukcję mapy na zaproszeniach na manifestację publiczną AKON’u w mieście DARMSTADT, 13 czerwca br. Granice Niemiec zakreślone grubą linią obejmują zarówno Gdańsk, Kłajpedę jak i Sudety. Wycienione są na niej ponadto obszary, które „Aktion Oder-Neisse” chciałyby w przyszłości widzieć w granicach „Wielkich Niemiec”: przedwojenne Pomorze polskie i przedwojenny polski Górny Śląsk”.

Mapka figurująca na zaproszeniu jest istotnie wzruszająca: miasto Warschau (Warszawa) jest oznaczone symbolem sierpa i młota!

Ale „Dziennik Polski” nie mówi wszystkiego na temat „AKTION ODER-NEISSE”. Między innymi tego, że ma ona filie za granicami Niemiec, np. we Francji. Znany nam jest adres jednej z tych filii w MARSYLII, gdzie kryje się ona skromnie za skrzynką pocztową: „L’ACTION ODER-NENSSE” B.P. Nr. 105 MARSEILLE-Colbert.

Zwracamy uwagę naszych rodaków na te rozgłoszenia wrogiemu nam akcji. Może byłoby to wdzięczne pole do pracy dla tych dzielnych patriotów, którzy nie wychylają nosa poza środowisko polskie spędzając czas na „piętnowaniu” innych Polaków za to, że „sprzedają Odrę i Nysę”. O uznanie granic walczy się działając wśród obcych. Jak np. Polacy w Kraju, którzy powitali Roberta Kennedy’ego plakatami „Uznajcie granice na Odrze i Nysie”. A przecież Polacy w wolnym świecie nie muszą czekać... na wizytę zagranicznego polityka!

Deklaracja Trzech Mocarstw

Dnia 12 czerwca 1964 r. Chruszczow podpisał z Ulbrichtem „Traktat przyjaźni” między Sowietami a t. zw. Niemiecką Republiką Demokratyczną. Ów Traktat nie jest bynajmniej tym traktatem pokoju, którym Chruszczow tyle razy rozżył Zachodowi. Dziwne jest, że w naszej epoce można podpisać traktat przyjaźni kiedy nie podpisano jeszcze traktatu pokoju, ale jest to jedna z ciekawostek okresu który przeżywamy. Przecież Zachód także jeszcze nie podpisał z Niemiecką Republiką Federalną traktatu pokoju, a już ją włączył do wojskowego aliansu, którym jest Pakt Atlantycki!

W odpowiedzi na pakt Chruszczow-Ulbricht, trzy mocarstwa zachodnie: Francja, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone wydały wspólną deklarację ustalającą ich pozycję w sprawie niemieckiej. Deklaracja ta potwierdza stanowisko trzech mocarstw nie uznawania dyplomatycznego Niemieckiej Republiki Demokratycznej i traktowania jej nadal jako sowieckiej zony okupacyjnej Niemiec; znaczy to że Sowiety ponoszą odpowiedzialność za wszystkie zarządzania władz N.R.D., szczególnie jeśli chodzi o swobodny dostęp do zachodniego Berlina.

W deklaracji trzech mocarstw znajdujemy zdanie, które polska publicystyka polityczna powinna szeroko wykorzystywać:

3) Trzy rządy uważają, że rząd Niemieckiej Republiki Federalnej jest jedynym rządem niemieckim swobodnie i legalnie ukonstytuowanym i że, co za tym idzie, tylko on może mówić w imieniu narodu niemieckiego w sprawach międzynarodowych”.

Jest rzeczą dziwną, że tych uprawnień, które mu daje jego zachodni sprzymierzeńcy, rząd N.R.F. nie chce wykorzystywać jeśli chodzi o uznanie granicy na Odrze i Nysie, zastrzegając się stale argumentem, że nie jest on rządem ogólnoniemieckim!

W tej sprawie przychodzi mu zresztą w sukurs dalsze zdanie tego samego punktu deklaracji, które zwal-

nia rząd w Bonn od tego aktu odwagi politycznej, ale i zdrowego rozsądku:

„...na podstawie tych samych układów na które powołuje się na układ z 12 czerwca (t. zn. układów poczdamskich) ostateczne ustalenie granic Niemiec powinno czekać na układ pokojowy dla całości Niemiec”.

Wbrew oczywistości, t. zn. wbrew oświadczeniom Kanclerza Erharda, a zwłaszcza wystąpieniem innego członka rządu Hansa SEEBOHM'a — alianci zachodni bronią Niemiecką Republikę Federalną od zarzutu rewizjonizmu („revanchisme” et „militarisme”) powołując się na deklarację Kanclerza Adenauer'a z 3 października o nieuciekaniu się do siły dla uzyskania połączenia Niemiec i dla zmiany obecnych granic... Niemieckiej Republiki Federalnej. Te pokojowe zapewnienia mogą więc ewentualnie dotyczyć Czechosłowacji, ale nie Polski, która z Niemiecką Republiką Federalną nie graniczy.

Twierdząc, że należy szukać załatwienia „sprawiedliwego i pokojowego” problemów, które zostały do załatwienia w Europie, (punkt 5) deklaracji trzech mocarstw głosi:

„Takie załatwienie (t. zn. sprawiedliwe i pokojowe — przyp Redakcji) zakłada zastosowanie zasady samookreślenia się („autodétermination”) na terenie całych Niemiec”...

...Zastosowanie samookreślenia, które powinno prowadzić do zjednoczenia Niemiec w warunkach pokoju i wolności pozostaje podstawowym celem trzech rządów”.

Deklaracja nie mówi wyraźnie czy samookreślenia ma się odbyć przed czy po ustaleniu granic. Jeżeliby miało ono nastąpić przed decyzją dotyczącą granic, znaczyłoby że i w tym punkcie mocarstwa zachodnie przyjęły niemiecki punkt widzenia.

W ostatnim punkcie ich deklaracji rządy trzech mocarstw nalegają na konieczność załatwienia sprawy niemieckiej jak najszybciej stosując „rozwiązania eta-

powe, które prowadziłyby do zjednoczenia Niemiec i do zapewnienia bezpieczeństwa w Europie”.

**

Nie trzeba się ludzi! Deklaracja trzech mocarstw jest dla Polski niekorzystna. Jej solenna forma, jej zakres obejmujący wszystkie istotne problemy niemieckie nadają deklaracji charakter wspólnego programu mocarstw zachodnich w sprawie Niemiec.

Należy mieć nadzieję, że zdadzą sobie z tego sprawę ci, którzy mają — z tego cy innego tytułu — ambicje kierowania sprawami polskimi w wolnym świecie i że uzyskają oni od trzech rządów wiążące wyjaśnienia dotyczące interpretacji tych punktów Deklaracji, które dotyczą interesów Polski.

Wobec zbliżających się wyborów amerykańskich do brzo byłoby żeby Kongres Polonii Amerykańskiej użył od sygnatariusza tej Deklaracji, Sekretarza Stanu p. Dean RUSK'a oświadczenie konkretne odpowiadające na pytania:

1. — Jeżeli rząd w Bonn ma zdaniem Aliantów prawo przemawiania w imieniu narodu niemieckiego jako całości, dlaczego — w imię bezpieczeństwa Europy, nie mówiąc już o innych znanych względach — nie może on już dziś oficjalnie uznać rzeczywistości, to jest granicy na Odrze i Nysie, usiłowanie zmiany której stanowić będzie ryzyko dla bezpieczeństwa i pokoju Europy?

2. — Czy deklaracja byłego Kanclerza Adenauer'a jest wciąż dla rządu Stanów Zjednoczonych dostateczną gwarancją przed rewizjonizmem niemieckim, który głosi oficjalnie jego następcę Kanclerz Erhard, to. leryujący oświadczenia dużo dalej idące swego ministra Seebohm'a?

3. — Na jakim terenie ma być zastosowane prawo samookreślenia dla Niemców? Czy na terenie N.R.D., co byłoby logiczne czy też na terenie polskich Ziemi Zachodnich, gdzie ludności niemieckiej już dzisiaj praktycznie niema na skutek zastosowania decyzji poczdamskich pod którymi widnieją podpisy rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii?

Te trzy pytania można też postawić dwu innym rządom, podpisanym pod deklaracją z 26. VI. 1964 r.

KTO KIERUJE POLITYKĄ ZAGRANICZNĄ — BONN CZY SAARBRÜCKEN ?

W tygodniku „Aux Ecoutes” z 26. VI. 64 r. znajdujemy następującą notatkę:

„Landtag (sejm krajowy) Saary ma zamiar uchwalić ustawę dotyczącą Radia „Europe No 1” którego anteny znajdują się na terytorium prowincji, reprezentowanej przez Landtag.

„Zgodnie z tą ustawą, „Europe No 1” nie będzie mogła udzielać anteny ideom i opiniom sprzecznym z podstawowymi zasadami polityki zagranicznej Republiki Federalnej.

„Czy opierając się na tym dosyć szerokim sformułowaniu rząd w Bonn będzie mógł ograniczać tak jak mu się będzie podobało swobodę tej stacji?”

Ewentualne ograniczenia mogą dotyczyć wielu tematów: od granicy na Odrze i Nysie do gaullistowskiej koncepcji organizacji zjednoczonej Europy!

A nam się wydawało, że według Konstytucji Niemieckiej Republiki FEDERALNEJ, to rząd w Bonn zajmuje się sprawami polityki zagranicznej, a nie rządy poszczególnych Land'ów!

SKOLNICTWO W POLSCE

„La Documentation Française” wydała w maju br. broszurę p.t. „L'enseignement en Pologne” (Notes et Etudes Documentaires, No 3087 du 6 mai 1964).

Po krótkim przypomnieniu jak powstało szkolnictwo Polski niepodległej i czym było tajne szkolnictwo pod okupacją niemiecką, autor poświęca swoją broszurę organizacji nauczania na wszystkich szczeblach opiekuńczej się głównie, choć nie wyłącznie, na źródłach reżymowych. Studium jest obiektywne, na ile nie zniekształcają go komunistyczne statystyki.

Pozostaje jedno pytanie. Autorem broszury jest p. Thomas SCHREIBER, dziennikarz z „Le Monde”, naturalizowany Węgier, nie znający języka polskiego. Dlaczego z pośród tylu działaczy, którzy przy każdej okazji podkreślają znaczenie szkolnictwa, a czasem nawet znają się na rzeczy — żaden z nich nie był zaproszony do opracowania tej broszury? Odpowiedź na podobne pytania dawaliśmy nieraz: ci obrońcy polskiego szkolnictwa działają pośród nas i nie mają — za niezwykle rzadkimi wyjątkami — kontaktu z czynnikami francuskimi, które się interesują tego typu problemami. Dlatego też kierownictwo „Documentation Française” nie przyjdzie na myśl, że można poszukać autora broszury o szkolnictwie w Polsce wśród polskich działaczy z tego odcinka, znających przedmiot i mających bezpośredni dostęp do źródeł bez korzystania z usług tłumaczy.

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze!

Od jednego z czytelników otrzymaliśmy następujący list:

Jedność Zachodu staje się w ostatnich latach coraz bardziej problematyczna. Kłótniom i rozbiciu w bloku komunistycznym towarzyszą niestety rosnące konflikty w obozie zachodniej demokracji.

Na tle wewnętrznych konfliktów w obu blokach szczególnie odrębnie zarysowuje się w obozie zachodnim stanowisko kół rządzących Wielką Brytanią. Właściwie stanowisko to wypływa z prostego faktu, że Wielka Brytania stała się Małą Brytanią, choć mentalność Brytyjczyków wlece się w ognie wypadków, t.j. wciąż się tam myśli w kategoriach imperium, które już nie istnieje.

Ten smutny niewątpliwie dla patriotów angielskich fakt oraz jego psychologiczne komplikacje utrudniają kierowniczym kołom brytyjskim zajęcie nowoczesnego stanowiska w sprawach politycznych, a nawet co gorsza skłaniają je do prowadzenia w obozie zachodnim polityki, którą trudno pogodzić z zasadami fair play!

Tą nierealną i nieuczciwą grę prowadzi się w imię błędnego przekonania, że rola Wielkiej Brytanii polega na balansowaniu między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim.

Niezależnie od tego, że ta rola zupełnie kłóci się z jakimkolwiek stanowiskiem ideowym jest ona wbrew rozpowszechnionej opinii o brytyjskim rozumie politycznym całkowicie oparta na wishful thinking.

Bowiem Stany Zjednoczone nie potrzebują w konsultacjach z bolszewicką Rosją brytyjskiego pośrednika i zupełnie wystarczają im normalne kontakty dyplomatyczne i ewentualnie osławiona „gorąca linia telefoniczna”.

Jedynym rezultatem tych usiłowań z punktu widzenia interesów demokracji jest umożliwienie Rosji większej swobody manewrów dyplomatycznych i osłabienie pozycji tych kół w Ameryce, które pragnęłyby obecny kryzys w bloku komunistycznym wykorzystać dla osłabienia spistości bloku, t.j. dla zwiększenia tam marginesu wolności.

Typowym tej polityki przykładem, szczególnie dla nas — uchodźców z za żelaznej kurtyny — rażącym są ostrzeżenia jakie pod adresem Stanów Zjednoczonych w związku z tzw. sprawą rumuńską pojawiły się na łamach zbliżonego do kół rządowych londyńskich dziennika „The Times”.

Na marginesie rozpracowywujących się w Waszyngtonie rokowań między komunistyczną rumuńską delegacją rządową z Gaston Marinem na czele a amerykańską ekipą rządową pod kierownictwem Averell Harriman'a w sprawie pomocy ekonomicznej dla Rumunii sugeruje „Times” ostrożność polegającą na wykluczeniu z ro-

kowań momentów politycznych! Obawy angielskie polegają na tym, że zachęcanie komunistów rumuńskich do większej samodzielności, którą notabene ujawnili w obliczu konfliktu sowiecko-chińskiego, może się spotkać z ostrą reakcją Chruszczowa!

Następnie „Times” próbuje postawić znak równości między brytyjską sprzedażą autobusów dla komunistycznej Kuby będącej w najostrejszym konflikcie ze Stanami Zjednoczonymi, a zamierzoną przez Stany Zjednoczone ewentualną sprzedaż urządzeń dla fabryki syntetycznej gumy dla komunistycznej Rumunii, z którą Wielka Brytania utrzymuje jak najlepsze handlowe i polityczne stosunki!

Bezwytyd i obłuda tego (angielskiego) stanowiska dla każdego są widoczne. Nam, Polakom, którzy nie mają się powodu skarżyć na zbyt śmiałe stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec problemu zwiększenia niezależności krajów satelickich trudno się powstrzymać od słów oburzenia w obliczu faktu obrony interesów Chruszczowa przez jedno z wybitnych państw zachodnich uważane za klasyczny przykład demokracji politycznej!

Możemy tylko żywić nadzieję, że wszyscy ludzie w Wielkiej Brytanii, którym ideały wolności i demokracji są droższe niż ewentualne krótkotrwałe korzyści ekonomiczne płynące z podlizwania się wrogom wolności podziela nasze oburzenie.

Jako federaliści jesteśmy szczególnie wyczuleni na małostkowy egoizm narodowy, bowiem on stanowi największą przeszkodę na drodze do jedności europejskiej. Niestety wiele przykładów wskazuje, że ciasne samolubstwo narodowe krzewi się wśród niektórych kół na wyspach brytyjskich w zastraszający sposób.

Stanowi on przy tym nie tylko groźbę dla sprawy świątającej jedności europejskiej, ale bardziej realną dzisiaj groźbę dla sprawy przetrwania i umocnienia demokracji w Zachodniej Europie.

Płaszczony się przed Chruszczowem, tak częste na łamach prasy brytyjskiej, obok jaskrawych wysoków pacyfistycznych w postaci ataków demonstrantów na bazy amerykańskich łodzi podwodnych w imię oszukańczego hasła „better red than dead” są ponadto dowodem dekadencji politycznej i moralnej tych kół.

Zachęcanie Amerykanów do porzucenia wszelkich najbardziej nawet nieśmiałych prób łączenia celów politycznych z polityką handlową wobec krajów opanowanych przez komunistów we Wschodniej Europie jest dalszym tych kapitulanczkich tendencji przykładem, które gdyby zyskały uznanie w kołach odpowiedzialnych po drugiej stronie Atlantyku osłabiłyby znacznie pozycje Wolnego Świata.

Miejmy nadzieję, że zwycięży rozsądek i odwaga! Prosząc o wydrukowanie powyższego listu, łączę wyrazy szacunku.

Zbigniew PASEK
(Szwecja)

LE TRAITE FRANCO-ALLEMAND

Il y a plus d'un an („Polska w Europie” N° 6, Juin 1963) nous avons publié en polonais l'article suivant :

Le traité d'amitié signé le 22 Janvier 1963 entre le général de Gaulle et le Chancelier Adenauer est pour les Polonais une affaire de première importance. Le traité de Paris lie encore davantage la République Fédérale Allemande à la France, donc à l'Occident. Ce fait en lui-même a pour la Pologne la valeur d'une « police d'assurance » contre les tentations venant de l'Est, auxquelles sont soumis les Allemands. Mais ce n'est pas tout : Le traité est basé sur les consultations régulières entre les gouvernements des deux pays dans le domaine de la politique étrangère, de la défense, etc... Bien qu'un accent spécial ait été mis, dans le texte du traité, sur la politique commune dans le cadre des institutions où les deux pays sont représentés (Alliance Atlantique, Communautés Européennes, etc...), ceci n'exclut nullement des consultations dans d'autres affaires importantes, comme le dit expressément le Traité :

« Les deux gouvernements se consulteront, avant toute décision sur toutes les questions importantes de politique étrangère, et, en premier lieu, sur les questions d'intérêt commun... ».

Il ne nous semble pas exagéré de compter le problème polono-allemand parmi « les questions importantes ».

Quand, le 25 mars 1959, pendant sa conférence de presse, le général de Gaulle s'est prononcé pour la frontière Oder-Neisse, le porte-parole du Ministère des Affaires Etrangères français a déclaré que l'Allemagne avec laquelle la France collabore est celle qui se situe dans les frontières de 1945. Personne ne peut nous en vouloir de poser aujourd'hui à nouveau la question : « Avec quelle Allemagne la France a signé le Traité d'amitié ? ».

Le rapporteur de la Commission des Affaires Etrangères, M. Louis Terrenoire, député U.N.R. (et aussi Président de l'Organisation française de l'Union Paneuropéenne) a répondu à cette question :

« ...l'Allemagne, moins que jamais, ne coïncide avec ses frontières. Elle a été tronçonnée par les conséquences de la dernière guerre. Deux Etats, qui tantôt s'ignorent et tantôt se condamnent, se partagent une seule nation. Même réunifiée, l'Allemagne ne retrouverait pas ses limites, qui resteraient pour elle celles de la nostalgie.

« Cela, il fallait le dire, car l'amitié implique la franchise.

« En revanche, ce n'est pas la France qui refusera au peuple allemand le droit à l'autodétermination. Les Allemands de l'Est devraient pouvoir disposer d'eux-mêmes grâce à une consultation libre et sincère ».

Et cette fois aussi, l'affaire nous semble tout à fait claire. La France conclut le traité avec l'Allemagne dans ses frontières de 1945, désire l'unification de la République Fédérale Allemande avec la zone soviétique d'occupation, mais pour employer le terme de M. TERRENOIRE — ne garantit pas « les frontières de la nostalgie ». Ce n'est pas tout : elle prévient à l'occasion du débat parlementaire sur la ratification du Traité, que dans l'avenir la signature de la France ne sera pas honorée si l'Allemagne, par la force ou par l'intrigue, tenterait à reconquérir « les frontières de la nostalgie ». Telle est l'interprétation du Traité par le Gouvernement et par le Parlement français et nous ne connaissons pas une seule voix française autorisée qui mettrait en doute cette interprétation.

C'est ainsi que les choses se présentent du côté français. La France a mis une croix sur le passé et a tendu la main à l'Allemagne pour unir leurs efforts dans la construction de l'Europe unie.

La réalité du côté polonais se présente d'une façon différente. Bien entendu, le représentant de Krupp fait des visites et trouve un langage commun avec les hautes sphères communistes à Varsovie, le traité de commerce a été conclu et on parle de l'amélioration des relations entre les deux pays.

Cependant au début de Juin, c'est-à-dire après la ratification du Traité avec la France par le Bundestag et le Bundesrat, les plus hautes personnalités allemandes, à savoir le chancelier Adenauer et le candidat socialiste à la chancellerie, bourgmestre de Berlin, Willy Brandt, prennent part au meeting des « réfugiés » de Silésie, à Cologne. Ici, nous passons la parole au correspondant du journal parisien « Combat », R. Querey :

« A Cologne, le meeting des réfugiés de Silésie a servi aux dirigeants allemands de prétexte pour rappeler que la République Fédérale allemande ne reconnaît pas la ligne Oder-Neisse ». — « ...Bonn ne cesse de poser des revendications territoriales. La question de la ligne Oder-Neisse a été abordée à Cologne. Willy Brandt a fait remarquer qu'il était mensonger de vouloir prétendre que cette frontière était acceptée par la population de l'Allemagne occidentale ».

« Le chancelier Adenauer fut, il est vrai, plus prudent ».

Après avoir constaté que ces réfugiés, entièrement intégrés en Allemagne occidentale, mériteraient plutôt le nom des « ex-réfugiés », le journaliste français conclut :

« Il n'y a plus de problème de réfugiés en Allemagne fédérale. Il serait coupable et grave d'en entretenir un artificiellement ».

Le journaliste français sait bien qu'aux récentes élections en Basse-Saxe, le « Parti des Réfugiés » a perdu tous les mandats qu'il détenait. Mais le chancelier Adenauer et le leader des socialistes — Willy Brandt, le savent sans doute aussi. Pourquoi donc se sont-ils trouvés au meeting de Cologne ? — Dans un pays libre, on ne peut pas empêcher quiconque de créer telle ou telle association. A Londres il existe même un cercle des Polonais originaire de Kiev : cela ne veut pas dire qu'il prépare une expédition sur Kiev et du reste il entretient des meilleures relations avec les Ukrainiens. C'est pourquoi l'existence et mêmes les manifestations bruyantes de différentes organisations des « réfugiés » allemands ne nous effraient pas. L'affaire commence à devenir sérieuse seulement à partir du moment où à leurs meetings apparaissent les membres du gouvernement de la République Fédérale d'Allemagne et les leaders des Partis politiques. Il s'y trouvent, bien entendu, non pas pour parler raison aux anciens réfugiés, mobilisés par les fonctionnaires appointés des « Landsmannschaften » mais pour soutenir leurs tendances polonophobes. Cela n'arrive pas, malheureusement, pour la première fois.

Du côté américain, on rassurait les Polonais à plusieurs reprises que l'O.T.A.N. ne servira pas aux Allemands de soutien à leurs revendications territoriales. Du côté français, nous avons entendu que ni l'Europe unie, ni le traité du 22 Janvier 1963 ne pourront servir aux Allemands de tremplin pour un nouveau « Drang nach Osten » qui pourrait du reste leur coûter cher.

Il nous semble que l'affaire des revendications allemandes à l'Est compte parmi les « questions importantes » dont parle le Traité. Comme telle, elle devrait être soumise à la consultation franco-allemande et nous espérons que nos amis Français trouveront dans de brefs délais (par exemple lors de la première consultation, en Juillet 1963) une occasion pour rappeler aux Allemands qu'ils ne leur ont jamais garanti les « frontières de la nostalgie ».

Notre journal fait des efforts pour contribuer à la normalisation des relations entre le peuple polonais et le peuple allemand. Cette normalisation n'est possible que sur la ligne Oder-Neisse. Comme le prouve l'article de Karlheinz KOPPE *, que nous publions dans ce numéro de « Polska w Europie », de plus en plus d'Allemands le comprennent déjà. Il n'est que temps pour que le gouvernement de la République Fédérale d'Allemagne le comprenne lui-même.

Nous avions publié le texte ci-dessus il y a plus d'un an. La situation s'est-elle améliorée depuis ? Juste le contraire ! Le Chancelier ERHARD qui a succédé à ADENAUER et ses ministres fréquentent toujours des meetings des « réfugiés » et y font des déclarations dont le caractère révisionniste n'est même pas caché, telle la déclaration du Chancelier du 22 mars 1964. Les publications officielles expliquent à satiété que le Gouvernement Fédéral se tient toujours sur la base de non acceptation des changements intervenus après le 31. XII. 1937, comme l'a fait récemment le bulletin du BUNDESPRESSEAMT du 1^{er} Juillet 1964.

*) Rédacteur en chef de l'« Europa-Union », organe des fédéralistes allemands, lui-même originaire de Silésie — (note de la Rédaction).

Mieux encore ! Quand le fameux chef des Allemands des Sudètes — et ministre des Communications du gouvernement Erhard — Hans Christoph SEEBOHM a fait une déclaration demandant le retour à l'Allemagne des Sudètes — qui le 31. XII. 1937 faisaient partie de la Tchécoslovaquie — le Chancelier n'a pas cru de son devoir se séparer de ce ministre-révisionniste pour lequel les conquêtes de Hitler sont acquises. Ce qui plus est, le porte-parole du gouvernement de M. von Hase expliquait que les Accords de Munich... sont toujours valables.

La déclaration commune des trois Gouvernements occidentaux du 26 Juin 1964 abonde dans de nombreux points dans le sens de l'interprétation allemande des Accords de Potsdam. Tout en reconnaissant au seul gouvernement de Bonn le droit de parler au nom du peuple allemand tout entier, non seulement elle n'invite pas ce gouvernement à reconnaître dès maintenant la frontière Oder-Neisse mais renvoie la fixation définitive des frontières de l'Allemagne à un hypothétique traité de paix que nous attendons déjà depuis bientôt vingt ans.

En prenant la défense du gouvernement de Bonn contre les accusations de « revanchisme » et de « militarisme » la Déclaration des trois Gouvernements alliés rappelle la déclaration de l'ancien chancelier Adenauer du 3 Octobre 1954 dans laquelle il déclare qu'il renonce « à faire usage de la force pour aboutir à la réunification de l'Allemagne ou pour modifier les frontières actuelles de la REPUBLIQUE FEDERALE d'ALLEMAGNE ». — Comme la Pologne n'a pas de frontières communes avec la R.F.A., cette déclaration de l'ancien Chancelier qui n'est plus au pouvoir ne semble pas la concerner.

Finalement, en parlant de l'autodétermination, la Déclaration des trois Gouvernements ne précise pas qu'elle doit se limiter à la soi-disant République Démocratique d'Allemagne, seul territoire où vivent encore des Allemands à l'est de l'Elbe.

Toutes ces déclarations, allemandes et alliées, ont pour toile de fond le réveil du nationalisme allemand contre lequel maintes voix autorisées dans plusieurs pays, y compris l'Allemagne elle-même, se sont récemment élevées pour exprimer l'inquiétude croissante.

Dans ces conditions nous renouvelons notre appel que nous avons adressé au Gouvernement français il y a un an : il faut absolument faire jouer à plein les stipulations de l'Accord franco-allemand du 22 Janvier 1963 et appliquer au problème polono-allemand, problème majeur — la clause de la consultation préalable.

La France qui — par la bouche de son Président, le général de Gaulle — a pris position sur la frontière Oder-Neisse, le 25 Mars 1959 — ne peut ne pas réagir contre les manifestations officielles du révisionnisme allemand. La France ne peut pas se dédire ! La France ne peut pas, par son silence, faire croire qu'elle est d'accord avec les discours du Chancelier Erhard et de son ministre Seebohm. Il y va du prestige de la France auprès des Polonais. Aussi bien des 30.000.000 des Polonais de Pologne que des 10.000.000 des Polonais dans le monde libre, dont 800.000 en France.

L'article en langue allemande du Prof. dr. Anton HILCKMAN de l'Université de Mayence "Ein grosser Pole des Mittelalters PAWEL WLODKOWIC: Vorläufer der modernen Staatslehre" publié dans „Polska w Europie” N° 5-6/64, a été tiré, avec la permission de l'Auteur, du bulletin "AMICI POLONIAE", organe de l'organisation allemande du même nom, groupant les amis de la Pologne en République Fédérale d'Allemagne. L'adresse de cette association : 2, Alter Ruhweg, 65 MAINZ a. Rh.

POLSKA w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII^e
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix : 1 F.
Abonnement roczny : 10 F.
Abonnement annuel : 10 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charenton - PARIS-XII^e